Dodatek literacko - naukowy **Dziś 28 stron** Dodatek ilustrowany

Nr. 102 Niedziela, dnia 13 kwietnia 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

KRYTYCZNY DZIEŃ NIEMIEC

Parlament Rzeszy przeżywał wczoraj moment który miał zadecydować o losie Reichstagu

Rząd Bruninga otrzymał votum zaufania

Berlin 12 kwietnia.

Rzadko kiedy parlament niemiecki przeżywał chwilę takiego napięcia, jak dziś przed otwarciem posiedzenia plenarnego, kiedy wynik głosowania miał zadecydować o losach Reichstagu.

Obrady rozpoczęły się deklaracją kanclerza Brueninga. Kanclerz zaznaczył że wrazie odrzucenia programu agrarnego i przedłożeń finansowych rządu gotów jest powziąć dziś jeszcze decyzję dla załatwienia tej sprawy poza parlamentem. Po przemówieniach posłów socjalisty Breitschajda, centrowca Essera i niemiecko — narodowego Hergta, wniosek rządowy przeszedł 217 głosami przeciwko 205.

Przy głosowaniu frakcja niemiecko narodowa podzieliła się na trzy grupy, pierwsza składająca się z 6 posłów nie brała udziału, druga złożona z 31 posłów z hrabią Westarpem na czele głosowała za wnioskiem, trzecia grupa Hugenberga, złożona z 23 posłów głosowała przeciwko wnioskowi.

Po krótkiej przerwie, Reichstag przystąpił do dyskusji nad dalszemi przedłożeniami. W głosowaniu przyjęto m. in. głosami stronnictw prorządowych cła na benzynę i benzol. Program agrarny przyjęto zwykłą większością stronnictw prorządowych i frakcyj niemiecko — narodowych przeciwko głosom socjaldemokratów i komunistów oraz 2 demokratów.

Przyjęto również wniosek stronnictw rządowych, domagających się od rządu rychłej pomocy dla wschodnich prowincyj Niemiec.

W końcu Reichstag odrzucił 222 głosami przeciw 209 wniosek komunistów o wyrażenie rządowi kanclerza Brueninga votum nieufności. (PAT)

ODCZYT
posła M. Kościałkowskiego

We wtorek, dnia 15-go b. m. na zebraniu Klubu polityczno — społecznego w Wilnie wygłosi wiceprezes klubu parlamentarnego B. B. W. z Rz. pos. Marjan Zyndram — Kościałkowski, referat na temat „Wrażenia z ostatniej sesji sejmowej". (Iskra)

ULITZ
uniewinniony

Katowice 12 kwietnia.

Sąd apelacyjny ogłosił dziś o godz. 17,40 wyrok, uchylający wyrok sądu okręgowego w Katowicach, którym Otto Ulitz został skazany za przestępstwo z art. 89 i 102 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 23 V. 1924 na 5 miesięcy więzienia.

Sąd apelacyjny uniewinnił Ulitza. (PAT)

Aresztowanie komunistki
przybyłej ze Stanów Zjednoczonych do Warszawy

WARSZAWA, 12.4. Warszawska policja śledcza aresztowała wczoraj komunistkę amerykańską, Klarę Mercel, przybyłą specjalnie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Znaleziono przy niej legitymację partji komunistycznej Stanów Zjednoczonych, wycinki z gazet amerykańskich oraz teksty odezw. Mercel przyjechała wprost z dworca głównego, aby się spotkać z niejakim Mandlem — komunistą.

Jak ustalono, miała ona za pośrednictwem Mandla spotkać się z Marją Kowalską, delegatką sekcji kobiet Kominternu.

Aresztowano także niejakiego Abrama Gotliba, u którego znaleziono matryce odezw w języku ukraińskim, szyfry i rachunki z 8 tysięcy dolarów wydanych ostatnio na agitację w Polsce. Gotlieb pełnił funkcję łącznika pomiędzy partją komunistyczną ukraińska a polską. (PAT)

Bestjalski napad
bojówkarzy ukraińskich na nauczyciela

Lwów 12 kwietnia.

Wczoraj wieczorem o godz. 8-ej na ulicy Kurkowej dwaj członkowie tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej napadli na profesora ukraińskiego gimnazjum państwowego Stanisława Łapouszczaka, pełniącego w gimnazjum obowiązki sekretarza i zastępcy dyrekora.

Jeden z napastników uderzył Łapouszczaka dwa razy kolbą rewolweru, drugi w twarz, łamiąc mu kość nosową i zadając mu drugą ciężką ranę w tył głowy. Łapouszczak, zalany krwią runął na ziemię i począł wołać o pomoc.

W tym czasie ul. Kurkową przechodził Bogusław Lewicki, 16-letni uczeń blacharski, który puścił się w pościg za uciekającymi bojówkarzami. Jeden z napastników odwrócił się i oddał do Lewickiego strzał z rewolweru.

Kula ugodziła chłopca w prawą nogą obok pachwiny, skutkiem czego Lewicki musiał zaniechać pościgu i obaj sprawcy napadu, ubrani w ukraińskie akademickie czapki, zbiegli w ul. Leśną.

Rannych opatrzyli lekarze. Policja polityczna wszczęła natychmiastowe dochodzenie.

W ciągu dzisiejszej nocy aresztowano we Lwowie kilku akademików, podejrzanych o napad, który zapewne pozostaje w związku ze śledztwem w sprawie demonstracyj młodzieży ukraińskiej w katedrze grecko — katolickiej w dniu 19 marca, kiedy to wybuchły dwie petardy.

Niepewna sytuacja Sowietów
skłoniła sąd paryski do nałożenia aresztu na majątek bolszewickiej misji handlowej

Paryż 12 kwietnia.

W paryskim sądzie handlowym rozpatrywano wczoraj sprawę znanych weksli Litwinowa, brata komisarza bolszewickiego, wystawionych przeciwko Sowietom. Jak wiadomo, po wydaniu w końcu stycznia r. b. wyroku uniewinniającego, posiadacze wspomnianych weksli zwrócili się do paryskiego przedstawicielstwa handlowego Sowietów z żądaniem zapłacenia należnej na mocy tych weksli sumy. Jednak handlowe przedstawicielstwo Sowietów odmówiło temu żądaniu.

Wówczas właściciele weksli drogą sądową uzyskali nałożenie aresztu na cały majątek Sowietów w Paryżu. Sowiety ze swej strony zwróciły się do sądu handlowego z prośbą o ograniczenie wspomnianego aresztu do pewnej sumy, złożonej do dyspozycji sądu. Sąd handlowy prośbę tę odrzucił i postanowił utrzymać w mocy nałożony areszt, motywując swą decyzję niepewną sytuacją Sowietów, oraz właściwem im nieposzanowaniem wszelkich umów prawnych. (PAT)

LIST PASTERSKI
J. E. ks. biskupa Lisieckiego

W związku ze zbliżającym się terminem do sejmu śląskiego, J. E. ks. Biskup Arkadjusz Lisiecki wyda list pasterski do wiernych, który będzie odczytany z kazalnic wszystkich kościołów na Śląsku w dniu 4-go maja b. r. (Iskra)

ZASIŁEK
dla robotników monopolu spirytusowego

Dowiadujemy się, że w dniu 14-tym b. m. wszyscy robotnicy Państwowego Monopolu Spirytusowego otrzymają tytułem zasiłku nadzwyczajnego na zakupy wiosenne pełny 10-cio dniowy zarobek bez potrąceń. — (ISKRA)

UDZIAŁ POLSKI
w konwencji międz. o rozejmie

Warszawa 12 kwietnia.

W dniu dzisiejszym delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów min. Franciszek Sokal podpisał w imieniu rządu polskiego akt konwencji międzynarodowej o rozejmie celnym. (PAT)

ZWYCIĘSTWO
Cambridge nad Oksfordem

Londyn 12 kwietnia.

W dniu dzisiejszym odbył się wyścig osad studenckich Oksford Cambridge Osada Cambridge wygrała z różnicą dwuch długości w czasie 19 min. 09 sek.

Jest to po 101 latach 41 zwycięstwo Cambridge wobec 40 zwycięstw Oxfordu. (PAT)

„Prawda" zamieszcza oficjalny komunikat wydziału aprowizacji w Moskwie o wstrzymaniu sprzedaży mleka w sklepach zarówno państwowych jak i spółdzielczych. Komunikat stwierdza urzędowo całkowity brak mleka w Moskwie.

Oblężenie polskiej lotniczki
przez stado rozwścieczonych bawołów

RZYM, 12.4. „Messagero" podaje szczegóły emocjonującego wypadku, którego ofiarą była polska lotniczka p. Zofja Mikulska. Udawała się ona na pokładzie swej awjonetki RO5 do Neapolu na śniadanie, wydane na jej cześć przez tamtejszy aeroklub. Zatrzymanie się silnika zmusiło p. Mikulską do lądowania pod Sessa Aurunca, na pole, na którem znajdowało się około 200 sztuk bawołów. Widok czerwonej awjonetki rozwścieczył zwierzęta, tak, że gdyby nie zimna krew lotniczki i pomoc kilku żandarmów konnych, wypadek mógłby się zakończyć tragicznie. Po zawiadomieniu o wypadku aeroklubu oraz po zreparowaniu awjonetki p. Mikulska wyruszyła w dalszą drogę do Neapolu, gdzie została przyjęta entuzjastycznie. (PAT)

Artysta Teatru Miejskiego p. Mroziński przed mikrofonem

W dniu dzisiejszym o godz. 7-ej wieczorem łódzka rozgłośnia „Polskiego Radja" poraz pierwszy nada tak zw. „rozmaitości".

Przed mikrofonem stanie utalentowany artysta Teatru Miejskiego p. Mroziński, który wygłosi humorystyczno - satyryczny feljeton p. t. „Kalasanty Grajcarek do Kunegundy Grajcarek".

Jak banda zbrodniarzy
postępują urzędnicy sowieccy na Syberji

Ryga 12 kwietnia.
Jeneralny prokurator Z. S. S. R., Krylenko, ogłosił w prasie artykuł o wynikach podróży inspekcyjnej po Syberji. Krylenko stwierdza, że w wielu przypadkach miejscowe władze sowieckie postępowały z ludnością nie jak przedstawiciele władzy państwowej, lecz jak banda zbrodniarzy. K okręgu bijskim komuniści pod wodzą przewodniczącego sowietu wtargnęli w nocy do domów włościan opierających się kolektywizacji, konfiskując im wszystkie ruchomości i terroryzując wystraszonych włościan. Działalność miejscowej administracji sowieckiej Krylenko kwalifikuje jako zbrodniczą samowolę i znęcanie się nad ludnością.

ARESZTOWANIE 4 bandytów

WARSZAWA, 12.4. Policja warszawska aresztowała wczoraj na krańcach miasta 4 bandytów, którzy przed kilkoma dniami dokonali śmiałego napadu na kasjerkę warszawskiej filji Banku spółek zarobkowych — Grabowską i zabrali jej kilkaset złotych oraz klucz od podręcznej kasy Banku. Aresztowani zostali Kazimierz Krajewski, Michał Domański, Jaroszewski i Henryk Staruszek. (PAT)

—oOo—

Do akt Nr. 2960—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Juljusza Nr. 9/11, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „August Zielke" i składających się z kasy ogniotrwałej z kluczami, oszacowanej na sumę zł. 535.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt. Nr. 503/1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Rokicińskiej Nr. 20, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Makówki i składających się 20-tu worków mąki żytniej, oszacowanej na sumę zł. 540.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt. Nr. 354, 438 i 475/1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Juljusza Nr. 9/11, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „August Zielke" i składających się z 12-tu metrów kubicznych desek sosnowych i kasy ogniotrwałej z kluczami, oszacowanych na sumę zł. 2,310.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt. Nr. 559/1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 156 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Jakób Rozenthal" i składających się ze 100-tu tuzinów rękawiczek trykotowych, oszacowanych na sumę zł. 2,500.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt. Nr. 527/1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Juljusza Nr. 6/8, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Sp. Akc. „Maurycego Taumana" i składających się z 3-ch krosien mechanicznych do wyrabiania towarów jedwabnych, oszacowanych nt sumę zł. 7,650.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt. Nr. 540/1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 96, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Bracia Meissner", wł. Zygmunt Meissner i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 650.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

WALKA DWÓCH ŚWIATOPOGLĄDÓW

Przed niedawnym czasem adwokat Zygmunt Nagórski, wicedziekan izby adwokackiej, ogłosił w opozycyjnym czasopiśmie „Tydzień" list otwarty do ministra sprawiedliwości p. Cara.

List ten należał do tego rodzaju enuncjacyj politycznych, których znaczenie nie wiąże się ani z treścią, ani z poglądami w nich wyrażonemi, lecz wyłącznie z nazwiskiem autora i z jego stanowiskiem społecznem.

P. Nagórski, zarzucając min. Carowi, iż ten rzekomo „sprzeniewierzył się" szczytnym hasłom wolności, i poszanowania prawa, że współdziałał jako minister sprawiedliwości „z władzą, która nie chce uznawać hamulca ustawy", — powtarzał tylko pospolite i znane z niezliczonych artykułów i rezolucyj argumenty opozycyjne.

Zdając sobie sprawę z tej nikłej wartości owego listu, — kliki i mafje opozycyjne chwyciły się prób „wykazania", jakoby list wybitnego prawnika, materjalnie i politycznie niezależnego, a z zawodu swego niejako reprezentującego w najczystszej postaci poczucie prawa, — miał być rzekomo znamiennym objawem, iż... niezależna inteligencja polska zaczyna się „odwracać" od ideologji obozu pomajowego.

Kiedy jednak po owych próbach usilnego reklamowania i triumfalnego obnoszenia się z listem w wielokrotnych przedrukach, głos adwokata Nagórskiego pozostał całkiem odosobniony i nie wywołał najmniejszego echa nawet w sferach bliskiej mu inteligencji, — i kiedy pozostała już tylko sama goła treść listu, której najbardziej wartościową częściąjest chyba sam podpis — wówczas zaatakowany osobiście minister sprawiedliwości Car wystąpił z odpowiedzią.

Odpowiedź min. Cara, zamieszczona w dziennikach stołecznych z dnia 10 b. m. — podejmuje rzucone mu wezwanie w sposób całkowicie niezależny od celów doraźnej polityki, a natomiast oparty na szerokiej płaszczyźnie „konfliktu światopoglądów".

Poglądy adw. Nagórskiego — jak stwierdza min. Car, — związane są „z nieskonsolidowanym programem licznych stronnictw sejmowych" i „z przypadkową taktyką trudnej do utrzymania większości sejmowej".

Taktyka ta polega m. in. na tem, by serdeczną troskę ogółu obywateli o poszanowanie prawa, którą zrodziło zwycięstwo instynktu państwowego nad duchowemi przeżytkami niewoli, — związać na zawsze z martwą literą ustawy, zachowując wyłącznie dla sejmu monopol co do sposobów rozumienia tejże ustawy i tworzenia zwyczajów politycznych.

Ta metoda używana w innych krajach jedynie przez elementy wsteczne, wrogie wszelkiej reformie i wszelkiemu postępowi, — w Polsce jest przez partyjnych panów z Centrolewu uparcie — choć bez powodzenia — narzucana radykalnemu włościaństwu i nawet robotnikom ze środowisk o starych rewolucyjnych tradycjach.

Adwokat Nagórski również — co zarzuca mu p. min. Car w swej odpowiedzi, — nie chce „uznać potrzeby niezbędnej reformy (rewizji Konstytucji) w drodze poddania analizie dotychczasowych praktyk konstytucyjno - parlamentarnych, ustalonych w okresie przerostu uprawnień sejmu, chociaż... praktyki te nie odpowiadały duchowi Konstytucji, jak kuluarowe tworzenie rządów, sesje trwające w permanencji, ingerowanie grup poselskich i poszczególnych posłów w sferę atrybucyj rządu i t. p."

Następnie minister Car, powołując się na przykład Anglji i przestrzegając przed powierzchownemi wnioskami z obserwacji obcych stosunków, przypomina, że „rozwój angielskiego prawa konstytucyjnego idzie właśnie po linji wytwarzania precedensów konstytucyjnych i że w dążeniu do wytworzenia nowego ususu nikt nie upatruje działania sprzecznego z zasadami prawo rządności".

„Kto pragnąc rewizji podstaw ustrojowych naszego państwa — oświadcza min. Car, — odrzuca tę metodę, wiedząc jak trudną jest w sejmie do osiągnięcia kwalifikowania większość w materjach konstytucyjnych, ten nie jest szczerym zwolennikiem rewizji Konstytucji".

W ten sposób poza prawniczym sporem o metody tworzenia nowego prawa, minister Car odsłania właściwy sens polityczny konfliktu, stawiając otwarcie następującą alternatywę: — „Albo Polska ma pójść ku nowemu ustrojowi... albo musi nastąpić nawrót na bezdroża, po których kroczyliśmy w okresie poprzedzającym przewrót majowy".

Te dwie alternatywy — to istotnie „konflikt światopoglądów".

W odpowiedzi ministra Cara poraz pierwszy została z należytą jasnością sformułowana różnica między dwoma obozami w Polsce, — między obozem, który nie dopuszczając do rewizji Konstytucji zatruwa całe życie państwowe, społeczne i myśl kulturalną trzymaniem się martwej i lichej litery nieobowiązującego prawa, — a obozem świadomej i konsekwentnej pracy ku umocnieniu podstaw Polski na jedynej słusznej drodze cywilizowanych narodów, — żywej twórczości prawnej.

Ludwik H.

Tam, gdzie były kościoły...

Fala przeciwreligijnego wyuzdania

rozlała się szeroko po całej Rosji Sowieckiej

Okolice miasta Suzdala w Rosji centralnej już od dawien dawna słynęły **swemi wspaniałemi kościołami,** przedstawiającemi bezcenne zabytki najstarszego, stylowego budownictwa kościelnego. A artystyczne ikony, zdobiące ołtarze suzdalskich kościołów i klasztorów, po całej Rosji roznosiły sławę „suzdalskich malarzy świętych obrazów", jak nazywano w Rosji powszechnie utalentowanych wykonawców tych jedynych w swoim rodazju ikon kościelnych.

Fala przeciwreligijnego wyuzdania, która w latach ostatnich wali się poprzez bezbrzeże równin rosyjskiego kolosa, nie ominęła oczywiście i malowniczej ziemi suzdalskiej. Już w roku ubiegłym wzięli się bolszewicy **do „uspołeczniania" pięknych kościołów** miejscowych, urządzając w nich kluby robotnicze, muzea przeciwreligijne i koszary wojskowe. O tem, jaki obraz zniszczenia i spustoszenia panuje obecnie w kościołach i klasztorach suzdalskich, dowiadujemy się z opisu, nadesłanego paryskim „Poslednim Nowostiam" przez ilegalnego korespondenta tego pisma z Rosji.

„W katedrze miasta Włodzimierza, — czytamy w cytowanej korespondencji, — zniszczono wszystko, co tylko można było zniszczyć. Na podłodze przed ołtarzem widzimy dwóch klęczących mężczyzn, malujących na białym plakacie olbrzymie czarne litery: „Andrzej Bogolubski budował kościoły, aby ujarzmić zacofany naród"...; napis ten będzie długi, będą w nim wyszczególnione wszystkie „tajne myśli" Andrzeja Bogolubskiego, założyciela przepięknej tej świątyni. Pod bocznym ołtarzem urządzono **„muzeum" antyreligijne.** Stoją tam trumny ze szczątkami wszystkich czczonych Świętych. W niektórych widzieć można całe szkielety. Na ścianach wiszą obrazy, zaopatrzone w „wyjaśniające" napisy. Tak naprzykład pod obrazem św. Pontelejmona, na którym widnieje wielka plama, pochodząca od całowania obrazu przez wiernych, widnieje napis: „Uzdrowiciel chorych, szerzący syfilis i inne mikroby"...

Straszliwe spustoszenie panuje w kościele Dymitrjewskim. Na kupie desek leży, — niewiadomo dlaczego, — stary parasol. Ołtarz przedstawia **obraz, — straszliwego zniszczenia:** ikony gwałtem pozrywane są ze ścian. Niema pięknych lichtarzy, które skonfiskował „Metaltorg". Mury kościoła po stronie zewnętrznej są świeżo bielone. Będzie w nim urządzony klub.

Jadąc do Bogoljubowa, już zdaleka spostrzegamy wielką, białą świątynię. Wokół niej znów okropne panuje spustoszenie. Z dzwonnicy dolatują nas dźwięki gitary. Dzwony są zdjętę, drzwi otwarte, szyby okienne powybijane. Przepiękna świątynia tylko nazewnątrz zachowała częściowo pierwotny urok swych zadziwiających form. Jakiś dowcipniś napisał węglem na drzwiach wejściowych: „Chrońcie starodawne pamiątki"...; a o parę kroków dalej widnieje drugi napis: „Wkrótce nic już nie zostanie do wzięcia"...

Wchodzę do kościoła, Wszędzie spustoszenie, **straszliwe spustoszenie.** Na ziemi leżą powyrywane z muru cegły, kawałki drzewa, pochodzący ze zniszczonych części drewnianych konstrukcji, ikonostas (ściana, oddzielająca środkową część świątyni od ołtarza) usiana jest dziurami, powstałemi przy zerwaniu z niej ikon. Ani jednego obrazu, ani jednego całego przedmiotu nie widzimy w kościele. A na ścianie znów cyniczny napis: „Byli, śpiewali, pili, jedli, robili, co chcieli; odpuść, nam Boże, nasze winy"...

Klasztor Zbawienia niedaleko miasta Suzdalu otoczony jest przepięknym żywopłotem z róż i fortecznemi wieżyczkami, pochodzącemi z XI. i XVI. stulecia. W czasach dawniejszych (przed Piotrem Wielkim więzieni tam byli sekciarze. Dzisiaj GPU izoluje w klasztorze Zbawienia więźniów politycznych. Wrota wejściowe zamknięte są na wszystkie spusty, **co parę kroków stoją posterunki.** Darmo usiłujemy uzyskać pozwolenie na zwiedzenie świątyni. Nawet do muzeum nie chcą nas wpuścić. Przed wejściem stoi żołnierz GPU w towarzystwie prezesa Gorsowietu i starego klucznika. Żądają od nas dokumentów i „wizy" na zwiedzenie kościoła. Usiłujemy wytłumaczyć im że chcielibyśmy tylko obejrzeć zbiory starych haftów i kościół... Nasze perswazje jednak nic nie pomagają, chcą koniecznie widzieć „wizę". Wreszcie dali się jednak uprosić, odebrali nam paszporty i po długich naradach zdecydowali się **zaprowadzić nas do kościoła.**

Od chwili zamknięcia świątyni minęło dopiero kilka dni, w powietrzu unosi się jeszcze woń kadzidła... Robotnicy zdejmują dywany, urzędnicy sporządzają spis inwentarza. Wszyscy mają czapki na głowach i palą papierosy... Prezes Gorsowietu zbliża się nagle do obrazu, przedstawiającego Jezusa Chrystusa w grobie **uderza kilka razy ręką w płótno** i powiada: „Przeczystemu Ciału Twemu dość już się kłaniali. Teraz marsz do djabła"... Robotnicy uśmiechają się, — widać, że usiłują imponować sobie nawzajem swobodą przekonań...

„Świetna to będzie sekcja antyreligijna", — woła z entuzjazmem prezes Gorsowietu.

A więc jeszcze jedno muzeum antyreligijne.... Ileż ich jeszcze powstać ma w Rosji?... Oglądamy malowidła na ścianie, przyglądamy się ikonom Uszakowa. Wspaniały to kościół. Można go śmiało porównać z moskiewskim soborem Uspieńskim...

Wieczorem przy odjeździe z Włodzimierza spotykamy na dworcu **około 100 aresztantów** Politbiura. Silny oddział funkcjonarjuszy GPU towarzyszy im. Dorożkarza odpędzają, żeby jechał dalej: tutaj nikomu nie wolno się zatrzymywać W wyobraźni mej rysują się wysokie mury Klasztoru Zbawienia, poza któremi na długie lata znikną ci nieszczęśnicy...

R. Cz-ski.

Zwycięstwo zdrowego rozumu

Robotnicy porzucają szeregi partyj

Demagogja partji robotniczych dała się **tak dalece we znaki** robotnikom, że gdziekolwiek pojawiają się przedstawiciele bezpartyjnych związków gospodarczych, chętnie do nich przystępują widząc w nich właściwych obrońców swych interesów.

Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą nam: w kolonji robotniczej „Ksawera" w Będzinie odbył się wiec robotniczy, zwołany przez miejscową radę B. B. W. R. Dr. W. Gosiewski wygłosił dłuższy referat o sprawach gospodarczych na tle obecnego przesilenia, o kasach chorych i zasługach wobec świata robotniczego, położonych przez ministra Prystora, wreszcie o konieczności zmiany konstytucji i innych aktualnych sprawach politycznych. Prezes związków gospodarczych Dr. Madeyski wygłosił referat na temat związków gospodarczych, budowy domów robotniczych, gospodarki partji politycznych w robotniczych instytucjach społecznych, ubezpieczenia na starość i t. p. Przemówienia referentów przyjęte zostały **z ogromnym zadowoleniem,** tak że zebranie zakończyło się spontaniczną manifestacją na cześć Marszałka Piłsudskiego i ministra Prystora.

W Miłowicach koło Sosnowca odbyło się takież zebranie z udziałem Dr. Madeyskiego, który nawoływał do zorganizowania się w gospodarczych związkach robotniczych, co znalazło **bardzo przychylne przyjęcie** wśród obecnych na zebraniu robotników.

W Niemcach odbył się wielki wiec robotniczy przy udziale przeszło 400 osób. Dr. W. Gosiewski wygłosił referat na temat ubezpieczenia robotników na starość, oraz szkodliwej działalności partji politycznych w kasach chorych, spółdzielniach i innych robotniczych instytucjach społecznych. I tutaj **robotnicy chętnie witają** powstanie bezpartyjnych związków gospodarczych, które nie będą rzucały najistotniejszych spraw robotniczych na targowisko partyjne.

KRONIKA

KWIECIEŃ.
13
NIEDZIELA

DZIS:
Hermenegilda
JUTRO:
Walerjana

Ws. słońca g. 4 m. 47
Zachód „ g. 6 m. 28
Wschód k. g. g. 5 m.
Z. księżyca 4 m. 3

Zjazd N.P.R-lewicy

W dniudzisiejszym odbędzie się okręgowy zjazd N. P. R. - lewicy w lokalu polskich związków zawodowych.

Na zjeździe wygłoszone zostaną referaty polityczne i ekonomiczne posłów i radnych europejskich. (b)

Poranek poetycki Swiatopełka Karpińskiego

Dziś, w niedzielę dnia 13 kwietnia o godz. 12-ej w poł. odbędzie się w sali Teatru Kameralnego (Traugutta 1) poranek poetycki, młodego poety, Świątopełka Karpińskiego.

Utwory recytują artyści P.P.: Sława Niedźwiecka, Wacław Ścibor i Władysław Staszewski.

Pozostałe bilety w kasie Teatru Kameralnego.

Projekt jednolitej ustawy podatkowej

W chwili obecnej w ministerstwie skarbu, pod kierownictwem inspektora ministerjalnego p. Bromberga odbywa się opracowanie projektu wprowadzenia jednolitej ustawy podatkowej. Projekt ten po uzgodnieniu w łonie samego Ministerstwa oraz Izb skarbowych, zostanie rozesłany do zaopinjowania samorządom gospodarczym. (ISKRA)

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, pan dr. Lamentowski wygłosi odczyt n. t. „Lampa kwarcowa, jako czynnik społeczny".

Weiście bezpłatne.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy z niedzieli na poniedziałek dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Limanowskiego 57), S. Jankielewicza (St. Rynek 9). (w)

Palmowa Niedziela w Kościele Katolickim

Uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jeruzalem

Niedziela Palmowa jest pamiątką uroczystego wjazdu Panu Jezusa do Jerozolimy.

W niedzielę rano Chrystus opuścił Betanję, gdzie przywrócił do życia Łazarza, i siedząc na osiołku, w otoczeniu Matki Swej i uczniów wjeżdżał do Jeruzalem. W podobny sposób dawniej wjeżdżali jedynie sędziowie i wodzowie ludu izraelskiego. Chrystus czyniąc podobnie, okazał, że jest Sędzią, wodzem i Królem pokoju. Lud wjad ten podobnie zrozumiał.

Wyległy niezliczone tłumy na ulice, kędy przejeżdżał Pan Jezus i wśród radosnego śpiewu: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie", rzucali pod stopy Jego zwierzchnie okrycie i gałązki oliwne. Chrystus otoczony rozśpiewanym tłumem zamiast się radować, zapłakał mając przed oczyma Mękę jaka miała Go wkrótce spotkać i niewdzięczność wprowadzonego w błąd ludu.

Kościół św. na pamiątkę tego wjazdu, w niedzielę palmową przed Mszą św. poświęca gałązki palmowe, rozdając je ludowi. Następnie wśród śpiewu procesja okrąża kościół. Po zbliżeniu się do wielkich drzwi, zostają one zamknięte. Symbolizuje to stan ludzkości, która nie miała wolnego wstępu do nieba przed Odkupieniem.

W kościele śpiewa tlko chór chłopców, wyobrażając aniołów, którzy jedynie Boga chwalili. Śpiewają oni: „Cześć, sława i chwała tobie Jezu Chryste, Królu Odkupicielu", co powtarza chór czy lud stojący poza zamkniętemi drzwiami kościelnemi. Po trzykrotnem uderzeniu przez celebransa końcem krzyża w drzwi, otwierają się one i duchowieństwo z ludem wchodzi do świątyni. Chrystus śmiercią swą i męką otworzył ludzkości drzwi niebios. Po przybyciu na środek kościoła następuje adoracja krzyża św., której dokonywuje zebrane duchowieństwo i lud.

Nakoniec w czasie Mszy św. śpiewane są t. zw. Pasje t. j. ustęp z ewangelji św., który opisuje Mękę Chrystusa. Odzywają się w śpiewie głosy: historyka, który opisuje zdarzenia jakie miały miejsce; żydów i grzesznika, którzy oskarżają swego Boga i domagają się Jego śmierci; ludu wzburzonego, który ściąga na siebie Krew Baranka niewinnego, nakoniec Chrystusa-Ofiary, która wobec oprawców zachowuje spokojność pełną łagodności i godności. Nikogo nie potępia, choć cierpi niewinnie.

Śpewane Pasje swem pięknem melodji tak pociągają, że nieraz w duszy szlachetnej błyska w oku łza rozczulenia.

Eksport towarów włókienniczych w marcu

W marcu r. b. wywieziono z Łodzi zagranicę towarów: bawełnianych białych 2778 kg. wartości 37270 zł., bawełnianych kolorowych 136840 kg. za 1571030 zł. półwełnianych 19962 kg. za 183893 zł., wełnianych 38076 kg. wartości 827169 zł., stożki do kapeluszów wywieziono 999 kg. za 44053 zł. przędzy bawełnianej kolorowej 30046 kg. za 238481 zł., przędzy wigonjowej 178481 kg. za 611769 z przędzy czesankowej kolorowej 7576 kg. wartości 155333 zł.

Ogółem w marcu wywieziono 433758 kg. wartości 3669007 zł. W porównaniu z lutym r. b. kiedy wywóz wynosił 393755 kg. awrtości 3764410 zł. eksport w marcu wzrósł ilościowo przy znacznym zmnieszeniu się wartości.

Pozatem wywieziono przędzy czesankowej niebarwionej 272939 kg. wartości 4245565 zł.

Odbiorcami towarów łódzkich były następujące kraje: Rumunja 1482221 zł., Daleki Wschód (Chiny, Japonja) 535000 zł. Austrja, Węgry, Jugosławja 438107 zł., Anglja 238661 zł., Kraje Północne (Holandja, eBlgja, Szwecja, Danja, Norwegja) 225109 zł. Kraje Nadbałtyckie (Łotwa, Finlandja) 219360 zł. Kraje Bliskiego Wschodu (Turcja, Palestyna, Persja) 156802 zł., Afryka 134556 zł. Ameryka 128617 zł., Niemcy 75170 zł. oraz różne kraje 35404 zł.

Ilościowe zwiększenie się eksportu w marcu r. b. przy zmniejszeniu się jego wartości, spowodowane zostało przez dalszy rozwój przędzy wigonjowej o małej wartości oraz spadkiem eksportu gotowych towarów i przędzy czesankowej. (s)

—ooo—

Z życia naszych spółdzielni

Z Walnego Zgromadzenia

członków Chojeńskiego Banku Spółdzielczego w Łodzi

W tych dniach odbyło się 20 zkolei zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Chojeńskiego Banku Spółdzielczego w Łodzi zagajone przez prezesa Rady Nadzorczej p. Franiciszka Nowaka. Witając przybyłych, mówca dziękuje za tak liczne przybycie członków, wskazując na żywe zainteresowanie się spółdzielnią, zarazem z polecenia miejscowego proboszcza wyraża pozdrowienia i życzenia owocnej pracy.

Po wyborze prezydjum Zgromadzenia z p. Józefem Gabinowskim na czele, prezes Zarządu, p. Stefan Konecki w ogólnym zarysie zapoznaje zebranych ze stanem Chojeńskiego Banku, z którego wynika, a to z uznaniem podkreślić musimy, że aczkolwiek siedziba wymienionego Banku znajduje się w dzielnicy robotniczej, t. j. warstwy, która najdotkliwiej odczuwała i odczuwa skutki kryzysu i bezrobocia, w roku ubiegłym nie tylko nie poniosła straty w postaci nieściągalnych pożyczek, a odwrotnie osiągnął nawet czysty zysk.

Szczegółowe sprawozdanie odczytał dyrektor p. Wolle, z którego dowiadujemy się, że spółdzielnia została założona w roku 1910 i liczyła przed wojną przeszło 1,500 członków z kapitałem przeszło ½ miljona rubli. OGÓLNE ZUBOŻENIE LUDNOŚCI WSKUTEK WOJNY, inflacja w pierwszych latach naszej państwowości, rekwizycje przez okupantów (Spółdzielnia przed wojną prowadziła również dział handlowy) spowodowało, że wymieniony Bank w pierwszym roku przejścia na walutę złotową, t. j. 1925 zamknął bilans z 66 członkami i z kapitałem zł. 21,670,62. Na dzień 31 grudnia 1929 r. Bank liczy już 104 członków z kapitałem 95,067 zł. 88 gr. t. zn. że kapitał zwiększył się przez 5 lat prawie 5-cio krotnie, rezerwy jawne nawet 8 razy. Taki stan rzeczy -najwymowniej świadczy o NIESTRUDZONEJ, CELOWEJ i UMIEJĘTNEJ PRACY ZARZĄDU i dlatego też należy gorąco popierać dążność Zarządu do podniesienia Banku do poziomu conajmniej przedwojennego.

Jeśli przypomnimy fakt, że na Chojnach prawie niema domu wzniesionego przed wojną bez pomocy Banku, to jedynie dlatego, aby wskazać na jego duże zasługi wobec społeczeństwa, które też winno nadal współdziałać z Bankiem.

Skład Zarządu Banku w osobach p. p. Stefana Koneckiego, Rajnholda Wollego i Tomasza Mrygonia, bardzo wysoki moralny i majątkowy poziom składu Rady Nadzorczej, oraz nader zdrowy stan Banku daje pewność, że lokowane u niego oszczędności nie będą wykonane na szwank.

Uparty samobójca

W dniu wczorajszym nad ranem zawezwano Pogotowie Miejskie na ulicę Kościelną 4. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia zastał

leżącego na bruku

młodego mężczyznę z licznemi ranami i potłuczeniami na ciele.

Po stanie beznadziejnym lekarz przewiózł go

do szpitala św. Józefa,

a w międzyczasie policja wszczęła dochodzenie.

Ustalono, że samobójcą jest 26-letni Szmul Erdynst, syn urzędnika gminy żydowskiej.

Erdynst przyjechał przed kilkoma dniami z Dobrynia pod Łodzią, gdzie prowadził zakład Krawiecki.

W Łodzi zaczęły się między nim a żoną jego nieporozumienia, w rezultacie których żona przed dwoma dniami opuściła go

i wróciła do rodziców

swych do Dobrynia.

Edynst strasznie przejął się tem i tego samego dnia jeszcze usiłował wyskoczyć z 4 piętra. Zamiar ten jednak został udaremniony przez dozorcę, który niedoszłego samobójcę chwycił za nogi.

Następnego dnia Erdynst usiłował dwukrotnie przebić się

nożem kuchennym,

lecz i to udaremniono. Wczoraj rano Erdynst wstał o 6-ej rano i w czasie kiedy wszyscy domownicy jeszcze spali wszedł na 4 piętro i wyskoczył na bruk.

Organizacja Oddziałów Zw. Strzeleckiego

w powiecie wieluńskim

Z chwilą ukonstytuowania się nowych władz powiatowych Związku Strzeleckiego, widać wielki rozmach pracy we wszystkich kierunkach. Główny nacisk położono na rozwój oddziałów istniejących i organizowanie nowych. Na naczelnem miejscu postawiono wyszkolenie wojskowe i wychowanie obywatelskie. Częste lustracje oddziałów przez Komendanta Obwodu Zw. Strzel. pchnęły je do nowego życia. Intensywną działalność wykazuja kierownictwa oddziałów: Wieluń, Biała i Naramice.

W Białej i Naramicy zorganizowano oddziały sztabowe i sekcje strzeleckie. W Wieluniu utworzono sekcję lekkoatletyczną, która rozpoczęła już systematyczne treningi. Pozatem Oddział wieluński organizuje sekcje piłki nożnej. Praca na wielkie trudności z powodu braku odpowiedniego boiska. W końcu ub. miesiąca uruchomiono świetlicę, w której odbywać się będzie wychowanie obyw.

ALEKSY RŻEWSKI

SAMORZĄD A KOOPERACJA

JEDNA ORGANICZNA CAŁOŚĆ IDEOWA

Motto:

Dzisiaj na pługi przekuliśmy szable
Inna dziś praca nas czeka i trud
Trza elektryczne zakładać nam kable
Z żagwią oświaty trza iść między lud.

A z trudów naszych,o Rzeczpospolito!
Wzrośnie potężny wolności Twej gmach,
Dźwignie się twierdzą twierdz niezdobytą
Światu na dziwo i wrogom na strach.

Samorząd, jeżeli pragnie spełnić należycie i sumiennie swoje funcje, musi oprzeć swoją działalność o sztab pracowników wykwalifikowanych, uświadomionych i społecznych. Nie pomogą najszersze uprawnienia samorządu, najlepsze warunki materjalne, jeżeli radni i członkowie różnych komisyj radzieckich nie przejdą twardej szkoły pracy społecznej w wytwórniach i spółdzielniach spożywczych. One wychowały w Polsce nie tylko najlepszych samorządów, ale dzielnych pracowników na rozlicznych placówkach, dobra publicznego, będących naszą chlubą i dumą.

W okresie powojennym kooperacja spożywcza nosiła charakter przymusowy. Żywność kontyngentowa, produkty wywawane na akrtki zmuszały samorządy do powierzania licznym spółdzielniom spożywczym roli rozdzielczej pomocniczej w sprawach aprowizacyjnych. Samorządy nie posiadały ani licznego odpowiadającego potrzebom aparatu urzędniczego, ani odpowiedniej ilości miejsc rozdzielczych. Gdyby nie pomoc kooperatyw w tych ciężkich czasach, aparat miejski musiałby się załamać pod naciskiem niezadowolonych mas, niecierpliwych i niechętnie odnoszących się do urzędników miejskich i funcjonarjuszów kooperatyw.

KOOPERATYWY BYŁY w TYM CZASIE KLAPĄ BEZPIECZENSTWA, PIORUNOCHRONEM SPOŁECZNEGO NIEZADOWOLENIA ORAZ KONIECZNYM SAMORZĄDEM LUDOWYM w sprawach aprowizacyjnych i gospodarczych.

Zniknęły po pewnym czasie kontyngenty i kartki żywnościowe oraz efemerydy spekulacyjne, podszywające się pod miano kooperatyw. Z setek kooperatyw ostały się tylko te, które posiadały tradycje przedwojennej pracy oraz te rodzaje spółdzielni spożywczych, które opierały swe istnienie o organizacje masowe, a mianowicie: zawodowe i robotnicze.

Następne lata były już okresem kurczena się rozbudowanych nadmiernie w okresie inflacyjnym kooperatyw spożywczych. Borykały się one ze straszliwemi trudnościami finansowemi, bankructwa, likwidacje podrywały autorytet kierownictwa spółdzielni wśród mas i szkodziły bardzo nawet samej ideologji spółdzielczej. W tym ciężkim momencie samorząd tak miejski jak i powiatowy nie odpłacił kooperatywom równą monetą za pomoc, udzieloną w okresie przymusowego kontyngentu żywnościowego. Pozostawił je własnemu losowi, co w aftalny sposób odbiło się na cenach rynkowych żywności i dobrobycie mas. Detal podskoczył w górę, drożyzna szalała bezkarnie odbijając się aftalnie na zdrowiu i kieszeni szerokich warstw ludności. Rozpiętość cen pomiędzy hurtem, a detalem była niesamowita. Interwencja magistratów była niedostateczna. Aparat administracyjny sklepów miejskich był zbyt kosztowny, ciężki, nie umiejący się przystosować do konjunktur handlowych, zaopatrujący się w artykuły spożywcze z tych samych źródeł, w które zaopatrywali się właściciele prywatnych sklepów, słowem, że interwencja samodzielna magistratów była tlko żałosnym kontynuowaniem kramikarstwa i sklepikarstwa. Interwencja samorządów nie obniżała cen hurtowych ani detalicznych, konkurowała niefortunnie z kooperatywami spożywczemi zamiast współdziałać, pomagać ich usiłowaniom lub oprzeć się na nich.

Walka z drożyzną ograniczała się do szumnych rezolucji przyjmowanych na wiecach, w Radach Miejskich i organizacjach zawadowych. Pobobna działalność bez praktycznych skutków była tylko dowodem niezaradności, a nie skuteczną akcją zapobiegawczą na froncie walki z drożyzną. Gdyby zamiast eksperymentów, prób i improwizacji samorządy miejskie udzieliły spółdzielniom spożywczym wtedy odpowiedniej pomocy kredytowej, skutek byłby bardziej widoczny aniżeli zakładanie sklepów deficutowych, do których znaczne sumy trzeba było corocznie dokładać. Komunalna walka z drożyzną w całej Polsce skończyła się fiaskiem...

Z doświadczeń przeszłości należy wysnuć praktyczne wnioski. Na budowę piekarni, wytwórni spożywczych, zakładanie wielkich hurtowni, chłodni z własną bocznicą kolejową spółdzielnie muszą otrzymać pożyczki bezprocentowe długoterminowe. Kwestja taniego chleba **JEST JEDNOCZEŚNIE KWESTJĄ BEZPIECZENSTWA PUBLICZNEGO** oraz dobrobytu mas ludowych. Spółdzielnia wielkiej piekarni mechanicznej musi posiadać własne młyny parowe, elewatory zbożowe, odpowiednie magazyny i składnice. Wszystko to wymaga czynnej polityki kooperacyjnej ze strony samorządów. Dotychczasowe zasoby towarowe i finansowe kooperacji spożywczej w Polsce, to zaledwie namiastka kooperacji: Są to tylko wielkie słowa, dobre chęci, entuzjazm garści pionierów i obracanie się ciągle w deptaku trudnośc gospodarczych i finansowych.

Na terenie samorządu powiatowego w całej Polsce od lat kilku istnieje ścisłe współdziałanie sejmików z organizacjami rolniczemi, reprezentującemi na terenie powiatu kółka rolnicze, sklepy spożywcze poczynania oświatowe i społeczne.

Niema sejmiku w Polsce, któryby nie uchwalił corocznie kilkadziesiąt tysięcy złotych na ten cel. Artykuł 7 p. I, II i III tytuł II Dekretu z dnia 4 lutego 1919 roku o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów byłego zaboru rosyjskiego powiada: „że do zakresu działania powiatowych związków komunalnych należy piecza **NAD GOSPODARCZEMI**, zdrowotnemi i kulturalnemi interesami powiatu". Popieranie działalności kooperacyjnej jest tą konieczną opieką gospodarczą nad ludnością powiatu.

W miastach stwierdzić trzeba, że zrobiono w tej dziedzinie bardzo mało, aczkolwiek wielu spółdzielców wchodzi w skład Rad Miejskich i magistratów i nie trudnoby było zmienić kierunek zapatrywania oficjalnych czynników miejskich i przewidzieć w corocznym budżecie odpowiednie sumy na walkę z drożyzną **ZA POŚREDNICTWEM KOOPERATYW** oraz na rozbudowę tych instytucji.

Tą drogą musi nastąpić jaknajściślejsze zespolenie z kooperacją dla dobra ludności miast w celu przeprowadzenia skutecznej walki z pośrednictwem łańcuszkowem w handlu oraz z drożyzną.

Wielkie znaczenie wychowawcze kooperacji jest faktem niezaprzeczonym. Na zachodzie od szkoły aż do wieku dojrzałego kooperacja towarzyszy uświadomionemu obywatelowi w jego walce o byt, w codziennej pracy praktycznej o nowe, lepsze jutro.

Pomyślnie rozwijająca się kooperatywa, oparta o ideowych przejętych myślą odrodzenia społeczeństwa pracowników, daje możność przygotowania do pracy w samorządzie i państwie nowe szeregi pożytecznych działaczy spółdzielczych.

Samorząd i kooperacja winny stanowić jedną organiczną całość ideową w celu podniesienia dobrobytu, mas oraz zwalczania szerzącego się w handlu na sorzytnictwa i nieuczciwości.

Jesteśmy na szarym końcu w rozwoju kooperacji na szerokim świecie. Musimy mieć jednak ambicje narodowe ażeby dorównać zagranicy i spełnić na odcinku naszym do maximum swój obowiązek spódzielczy.

Dlaczego należy kupować wyroby krajowe

1) Winniśmy kupować wyroby krajowe ażeby ugruntować naszą niezawisłość gospodarczą.

2) Kupując wyroby krajowe przyczyniamy się do intensywnej rozbudowy rodzimego przemysłu i handlu.

3) Kupując wyroby krajowe, zmniejszamy bezrobocie w kraju, zwalczamy skuteczne nędzę, kryzysy, osłabiające nasz organizm gospodarczy, nadmierną emigrację i uzależniamy przedewszystkiem naszą produkcję od rynku wewnętrznego.

4) Kupując wyroby krajowe, popieramy stanowisko wielko-mocarstwowe Polski nazewnątrz. Polska wzmocniona gospodarczo, posiadająca potężny przemysł i hadel, wywierać będzie silny wpływ na ukształtowanie się stosunków europejskich.

5) Kupując wyroby krajowe, wzmacniamy nasze samopoczucie narodowe i przeświadczenie własne, że jesteśmy ważnym czynnikiem cywilizacyjnym i ekonomicznym wśród ludów świata. Tam, gdzie niema rozwiniętego handlu i przemysłu, niema postępu bogactwa państwa.

6) Kupując wyroby krajowe, pomagamy kartelizacji naszego przemysłu. Nasze wytwory przemysłowe podbijać muszą obce tereny, (jak niegdyś nasz oręż), dla rozwoju naszego handlu, naszej wzrastającej marynarki, dla polskiej pracy i ducha.

7) Kupując wyroby krajowe stworzymy przemysł, który, wysyłając nadmiar towaru za granicę, wzmocni nasz ujemny bilans handlowy i zdobędzie dla naszego kupiectwa rozległe przestrzenie Rosji, Syberji,Buchary, Mandżurji, Persji, Chin i Ameryki Południowej.

8) Kupując wyroby krajowe, obalamy oszczerstwa niemieckie o polskiej niezaradności, słomianym ogniu i naszej niewytrwałości w sprawach gospodarczych.

9) Kupując wyroby krajowe — pomagamy usiłowaniom rządu w kierunku stabilizacji stosunków gospodarczych i finansowych.

10) Kupując wyroby krajowe — stajemy się jako naród i państwo potęgą i basta!...

A. Rżewski.

Do

P. T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamiać administrację „H a s ł a" tel. 163-66.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 oszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników:

10 służących do gospodarstwa domowego, 6-ciu cukierników do wyrobu wafli i czekolady, 7 specjalistek do wyrobu pudelek tekturowych.

NA WYJAZD w KRAJU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników:

1-go prasowacza olejów jadalnych z długoletnią praktyką, 1-go kowala dworskiego, umiejącego naprawiać maszyny rolnicze.

37074 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 25337 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 11 kwietnia 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 53.315 w tem w samej Łodzi 37.074, w Pabjanicach 3.735, w Zgierzu 4.113, w Zduńskiej-Woli 2.186, w Tomaszowie-Maz. 4.575, w Konstantynowie 600, w Aleksandrowie 406, w Rudzie-Pabjanickiej 626.

Z zasiłkó wkorzystało w ubiegłym tygodniu 32.105 bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 25.337 bezrobotn. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.274 bezrobotnych otrzymało pracę przez Urząd 88, wysłano do pracy 100, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 2.085.

Urząd rozporządza 19 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

21 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Pogrzeb śp. Jana Woyciechowskiego

Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi

Dowodem czci i szacunku jakim cieszył się zmarły w szerokich warstwach naszego miasta był pogrzeb ś. p. Jana Woyciechowskiego.

Wagon z trumną na dworcu fabrycznym tonął w powodzi kwiatów. W pochodzie pogrzebowym brały udział ochronki, stowarzyszenia, Związki inwalidów, oraz Stowarzyszenie Urzędników Państwowych. Przybyli również starostowie województwa łódzkiego. W imieniu rządu i województwa złożył kondolencje p. wicewojewoda Rożniecki.

Kondukt pogrzebowy przy dźwiękach marsza pogrzebowego Szopena posuwał się drogą, którą zmarły codziennie udawał się do biura w Urzędzie Wojewódzkim.

Ksiądz Bliziński z Liskowa serdeczny druh zmarłego, oraz ks. prefekt Siennicki prowadzili kondukt.

Nad otwartą mogiłą przemawiali nacz. Szostak, starosta Rżewski oraz dyrektor Wagner.

Przemówienie nacz. Szostaka

Społeczeństwo łódzkie poniosło wielką stratę... Odszedł w zaświaty człowiek, który swoją cichą pracą, pogodnym i harmonijnym usposobieniem zdobywał serca kolegów i otoczenia. W momencie ostrych walk partyjnych cieszył się poważaniem lewicy, prawicy, oraz całego społeczeństwa bezpartyjnego.

Rozumiał i oceniał dobrze nowe prądy społeczne, które łączył harmonijnie z gorącym ukochaniem przeszłości. Nowy układ stosunków społecznych po wojnie nie zastał go nieprzygotowanym. Chociaż pochodził z rodziny ziemiańskiej rozumiał dążność do emancypacji mas ludowych i do udziału wszystkich warstw narodu, na zdobyte krwią i wysiłkiem ludzkim państwo polskie.

Jako student politechniki w Zürychu zetknął się po raz pierwszy z Piłsudskim, który przybył tam ażeby wygłosić odczyt: „O walce zbrojnej" z Rosją. Wywarło na nim niezapomniane wrażenie na całe życie. Po raz wtóry zetknął się z Piłsudskim w Łodzi w roku 1904. Mówił zawsze o tem ze czcią, że miał zaszczyt być przyjacielem budowniczego Polski.

Był to społecznik nie lubiany tylko przez obłudników i hipokrytów. Służył wiernie prawdzie i Polsce...

Żegnaj kolego Woyciechowski!...

Przemówienie starosty A. Rżewskiego

Serce obywatela szlachetnego, współczującego zawsze niedolinarodu i człowieka, spoczęło w tej trumnie. Był to rzecznik wszystkiego, co było prawdą, co rwało się do życia, co gromadę ludzką wznosiło na wyższy szczebel kultury i postępu.

Serce społeczeństwa łódzkiego spoczęło w tej trumnie, bo każdy z nas mógł się dosłuchać w Nim tętna własnego serca.

Już jako uczeń szkoły realnej w Warszawie należy ś. p. Jan Woyciechowski do uczniowskiej patrjotycznej konspiracji, a potem jako student politechniki w Zurychu należy do organizacji niepodległościowej. I wszędzie czy to w Pabjanicach w pracy zawodowej, czy jako członek Głównej Rady Opiekuńczej w okresie okupacji wszędzie towarzyszy Mu wdzięczność ludzka i poparcie wszystkich warstw ludności.

Przez znoje i trudy żywota dążył do dobra i prawdy. Jako urzędnik państwowy był wzorem pracownika i obywatela. Umarł dzielny człowiek... Z szeregu Stow. Urzędników Państw. ubył zacny druh i działacz.

Szedł przez życie, nie zniżając lotów, nie kupcząc sumieniem, zawsze niezależny duchowo i szczery. Był ojcem i opiekunem wyrozumiałym dla młodszej braci urzędniczej.

Cześć więc cichemu pracownikowi na niwie społecznej i ojczystej.

Cześć temu, który po śmierci ojczyźnie służyć nie pozostanie, bo przykładem swego życia pożytecznego i pracowitego zachęci innych do wytrwania w pracy ciężkiej i odpowiedzialnej dla państwa. Bo serce ludzkie jest jako brylant, chociaż się rozkruszy, w każdym odłamku iskra się zawiesza a każdy czystym lśni tęczy promieniem. Brylantem takim było serce kolegi Woyciechowskiego. Powiedzieć o Nim można słowami pisma świętego „Ja śpię lecz serce moje czuwa".

Niechaj Bóg Kościuszków, Mickiewiczów i Traugutów nagrodzi tego co za życia rządził się gorącą miłością bliźnich. Niechaj sercem za serce Mu zapłaci. Służyłeś kolego Woyciechowski sztandarowi państwowemu wiernie, od lat najmłodszych przykładałeś się do tego, ażeby naród nasz był wolny, potężny i szczęśliwy, pomagałeś w ciągu swego żywota każdej dobrej sprawie, za to wszystko, za to żeś umiłował gorąco prawdę i braci, żeś pomagał nędzy ludzkiej, żeś kołatał do serc ofiarnych w obronie najbardziej nieszczęśliwych, pokrzywdzonych przez los i warunki społeczne niech Ci nasza ziemia rodzinna lekką będzie. W imieniu Stow. Urzędników Państwowych składam hołd cieniom nieskazitelnego człowieka i obywatela....

Przemówienie dyr. Wagnera

Nie stało Go wśród nas. Pamiętamy jego serdeczność w Stow. Techników, pamiętamy jego pogodę ducha, optymizm i przedziwną harmonję charakteru w życiu towarzyskiem i koleżeńskiem. Nie znosił rządów i pesymistów, nie znosił ludzi którzy podobni są do wiecznie kraczących kruków. Patrzał w słońce i miał w sercu słońce.... Nie miał giętkiego karku, nie umiał schlebiać wyższym od siebie dla wpływów dla karjery... Był twardym i nieustępliwym, tam gdzie chodziło o zasady i sumienie... Takich ludzi jest mało, bardzo mało i kiedy człowiek taki odchodzi od nas to zdaje się jakby skazaniec narodowych wartości moralnych i etycznych zmniejszał się bezpowrotnie...

Niech Ci ziemia nasza, druhu serdeczny lekką będzie.

Plan wielkiej Łodzi

i „rozbiór" powiatu łódzkiego

Jeszcze nie minęło pierwsze wrażenie, jakie wywarł projekt urzędowy

zniesienia województwa łódzkiego

w szerokich warstwach obywateli, a już dowiadujemy się o nowym zamachu na nasze miasto, tym razem idzie znów o „rozbiór" powiatu łódzkiego.

Jak wiadomo, miasto już dawno stara się o inkorporację okolicznych gmin iprzyłączenia do „wielkiej Łodzi" Chojen, Łagiewnik, itd., lecz sprawa ta ciągle była odkładana.

Tymczasem znów powstał projekt

zniesienia starostwa łódzkiego,

a jeśli zostaje ono uszczuplone z powodu zamierzonej inkorporacji, to postanowiono również inne gminy, które nie mają być przyłączone do Łodzi również odłączyć od powiatu łódzkiego. (b)

—oOo—

Odprawa sportowa

referentów powiatowych okręgu łódzkiego

Dnia 6 b. m. odbyła się w lokalu k - dy okręgu Zw. Strzel. Łódź odprawa referentów sportowych powiatów. Na ogólną ilość 17 powiatów na odprawę przybyło 14 referentów, reprezentujących pow. Łódź—miasto, Łódź—pow. Włoszczową, Brzeziny, Łask, Wieluń, Kutno, Łęczyce, Skierniewice, Piotrków, Rawę Maz., Opoczno, Końskie i Radomsko.

Sprawozdania referentów wykazały zgodnie duży brak instruktorów sportowych oddziałowych oraz sprzętu sportowego. Najlepiej pod względem rozwoju sportu przedstawia się Łódź—miasto. Ponadto doskonałe warunki ma Łódź—powiat. Nagół prawie wszędzie największem powodzeniem cieszą się gry sportowe, piłka nożna, piłka koszykowa, siatkówka, a w oddziałach żeńskich hazena.

Wszystkie oddziały organizują w pierwszej połowie b. m. t. zw. „próby sprawności" oraz drużynowe biegi na przełaj.

W dniu 3 maja we wszystkich powiatach odbędą się zawody w grach sportowych oraz próba na „odznakę sportową" związku.

Największe trudności napotykają referenci powiatowi w uzyskiwaniu odpowiednich sum na pracę sportową z komitetów pow. w. f. i p. w.

Fundusze komitetów idą przeważnie na duże inwestycje sportowe, jak np. w Wieluniu na budujący się już od 3 lat wielki „stadjon" o 2 boiskach i t. p., tak jakby 16 - tysięczny Wieluń nie mógł zaspokoić swych sportowych potrzeb na porządnie urządzonem boisku sportowem.

Po sprawozdaniach referentów powiatowych referował sprawy bieżące kpt. Kurleto, ref. sport. k - dy głównej, podkreślając przedewszystkiem konieczność wprowadzenia powszechności ćwiczeń cielesnych w oddziałach związku, a nie fawory towanie tylko uzdolnionych jednostek, propagowanie gier sportowych, marszów, wielobojów drużynowych i t. p.

Odprawę zakończył życząc dalszych postępów pracy w oddziałach kom. okręgu kpt. dyplom. Pluta - Czachowski strzelców. Raz na tydzień odbywają się wykłady o Polsce współczesnej i pogadanki. Strzelcy mają do rozporządzenia warcaby, szachy itp. Największem bodaj sukcesem kier. jest nabycie dla oddziału drogą loterji wielkiego pięciolampowego aparatu radjowego. Aparat ten znakomicie podtrzymuje rację bytu świetlicy, należy tylko życzyć aby umiejętnie wykorzystano dla strzelców odczyty i pogadanki, które mają dla nich największe znaczenie

Dziś otwarcie Muzeum Historji i Sztuki

Łódź otrzymała dawno oczekiwaną placówkę sztuki

Dziś o godz. 1 w południe nastąpiło otwarcie Muzeum Historji i Sztuki w gmachu starego Ratusza na Placu Wolności.

Otwarcie dotyczyć będzie dział sztuki, będących częścią zbiorów im. Juljana i Kazimierza Bartoszewiczów.

Reszta zbiorów t. j. bibljoteka, zbiór czasopism i dokumentów historycznych po skatalogowaniu uruchomiona będzie dopiero w przyszłym roku.

Zbiór obrazów ma charakter retrospektywny w stosunku do malarstwa polskiego, zawiera bowiem obrazy od początku 19 wieku aż po ostatnie kierunki sztuki. Ten retrospektywny zbiór obrazów liczy około 100 dzieł przeważnie z ubiegłego stulecia, reszta zaś około 200 sztuk to: grafika, miedzioryty, stalory ty i akwaforty.

Na czoło tego artystycznego zbioru wysuwa się jedyne tu obecnie pochodzenia malowidło, portret Elektora Saskiego,

Kurfürsta Fryderyka III Mądrego,

wykazujący wszelkie cechy sztuki mistrza wirtemberskiego, Łukasza Cranacha, malarza Saskiego Dworu z pierwszej połowy XVI w. znanego zwłaszcza z portretów Lutra i Melanchtona. Niepodobno — ma się rozumieć — bez specjalnych badań u źródła, więc po ręku ojcyźnie Cranacha, gdzie się znajduje lwia część jego artystycznego dorobku, ustalić z całą pewnością autentyczność wspomnianego portretu. Za Łukaszem Cranachem, jako autorem dzieła, przemawia jednak dotąd wszystko: typowy dla mistrza tego płaski i prymitywny (zwłaszcza przy zestawieniu ze sztuką współczesnego z nim Dürera) sposób malowania, rysunek szczegółów i koloryt, nader gruba charakterystyka oblicza portretowanego władcy, wreszcie znany dostatecznie stosunek artysty tego do Saskiego Dworu a w szczególności do Fryderyka III Mądrego, którego Cranach po wielokroć razy portretował. W zbiorze obrazów znajdują się dwa skończone portrety

Witolda Pruszkowskiego,

doskonały krajobraz, godny stanąć obok każdego z krajobrazów Chełmońskiego, i kilka głów Aleksandra Kotsisa, kapitalny portret Juljana Bartoszewicza, dzieło Wacława Koniszki, tego malarza jeszcze 2 lub 3 studja głów; dalej dwa starsze obrazy, z których jeden przedstawia wizytę króla Stanisława Augusta, a drugi Adama Czartoryskiego w Korpusie Kadetów, obydwa należą jednak typowe, ażeby uznać je za malowidła Jana Piotra de la Gourdaine Norblina (ur. 1745, um. w r. 1830).

Wspomnę jeszcze o interesującej akwareli Gersona, o małym obrazku rodzajowym Pilattiego, o akwareli, którą w Krakowie przypisują ogólnie Grottgerowi, o ładnej główce kobiecej Żmurki, o kilku poważnych krajobrazach, między niemi A. Piotrkowskiego i St. Wolskiego, o studjum olejnem żebraka J. I. Kraszewskiego, wreszcie o kilku szkicach rysunkowych Juljusza Kossaka, Witolda Pruszkowskiego, Kostrzewskiego, Jacka Malczewskiego i kilka innych.

Do działu artystycznego zbiorów zaliczyć też należy kilkadziesiąt sztychów, litografji i kilkaset fotografji, przeważnie portretów ludzi, zasłużonych pracą publiczną, naukową lub literacką.

Wśród eksponatów znajduje się również poważna ilość prac łodzian. Działa te będą umieszczone w osobnej sali.

Z otwarciem muzeum przybyła placówka sztuki iakiej Łódź dotychczas nie posiadała.

J.

—o—

Janina Busiakiewicz

OBYWATEL i JEGO OBOWIĄZKI

Służba społeczna musi być zorganizowana celowo

„K t o O j c z y ź n i e s w e j s ł u ż y, s a m s o b i e s ł u ż y", powiedział Skarga. Ojczyzną naszą jest Polska, każdy jej mieszkaniec jest jej obywatelem, jej synem, ale jednocześnie jej sługą. Wszyscy obywatele wraz z terytorjum które zajmują, stanowią Państwo. Państwo jest to misternie zbudowany gmach, na którego utworzenie składa się setki tysięcy ludzi fachowych i Państwu oddanych. Jednostki wybitne, przodujące — są tylko wieżami strzelistemi w tym gmachu.

Każda jednostka w Państwie powinna sobie zdawać sprawę, że jest jedną z cegiełek gmach stanowiących, musi zatem w tej świadomości myśleć o **PODPORZĄDKOWANIU SIĘ CAŁOŚCI.**

Jednostce w Państwie nie wolno być obojętną na żaden ruch, żadne zagadnienie społeczne lub polityczne. Nie wolno być tylko zjadaczem chleba, albowiem to się mścić musi. Jakże wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że niejednokrotnie ich niedostatek materjalny jest tylko konsekwencją obojętności jego — zbiorowo wziętej — dla spraw publicznych, albowiem, jak to już Skarga powiedział „Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy".

Iść po linji najmniejszego oporu jest oczywiście wygodnie, ale do czego to może doprowadzić mamy najlepszy przykład na dzisiejszej Sowieckiej Rosji. Tołstojowskie „n i e s p r z e c i w i a j s i ę z ł u", jakże okropne w praktyce wydało owoce.

Nie wolno zatem być obywatelem swego Państwa i pozostać obojętnym na życie społeczne i na rządy w kraju; trzeba natomiast starać się być obywatelem dobrym, a my, obecne pokolenie odbudowujące z gruzów nasze Państwo, mamy obowiązek wobec historji i wobec przyszłych pokoleń być obywatelami jaknajlepszymi.

Ponieważ rozwój naszego Państwa musi się odbywać krokiem przyśpieszonym, trzeba nam skupić wszystkie wartościowe jednostki, trzeba nam zmobilizować jaknajwiększe zastępy obywateli entuzjastów i **WŁOŻYĆ NA NICH OBOWIĄZEK BUDZENIA DO MYŚLI i CZYNU TYCH**, co dźwigają na sobie brzemię obojętności społecznej, to piętno naszej długiej niewoli, która ludzi o słabszej strukturze duchowej obróciła w niewolników.

Jakim powinien być obywatel?

Powinien skupić w sobie największą ilość przymiotów, a jaknajmniej wad swego narodu, powinien stworzyć sobie ideał zgodny z duchem dziejowym swego narodu i dobrem ogólnem.

Przejrzyjmy najbardziej charakterystyczne i powszechne wady naszego narodu: brak zmysłu państwowego, nieposzanowanie władzy i prawa, zamiłowanie do cudzoziemczyzny, niezgodność, niestałość, łatwowierność, cześć dla pozorów, gadulstwo i — nagminna niepunktualność, a co zatem idzie, niesłowność.

Do zasadniczych zalet naszego narodu należą: gościnność, szlachetność, rycerskość, ciekawość, zamiłowanie do pokoju.

Aby wychować obywatela, trzeba nam zatem zacząć od wykorzenienia właściwych nam wad. Jednym z najpierwszych zadań wychowawczych j e s t n a u c z y ć s p o ł e c z e ń s t w o c e n i ć p o c z u c i e w ł a s n e j g o d n o ś c i i w ł a s n e j w a r t o ś c i, nauczyć, aby, znając inne cenilo swoją własną i starało się ją wzbogacać.

Uczyć wytrwałości i systematyczności, w których należy trenować młode pokolenia, rozwijać ambicję narodową pod hasłem „wyścig pracy". Mamy już dziś ambitnych sportowców, którzy zdobywają rekordy światowe, trzeba nam także ambitnych inżynierów, chemików, kupców, przemysłowców.

Naród bez ambicji rozkłada się i upada. Ambicją naszego pokolenia winno być pomnożenie naszego dziedzictwa cywilizacyjnego dla przyszłych pokoleń; ideą, która wszystkie wysiłki wszystkich warstw i jednostek, jak cementem spoi, **BĘDZIE „WYŚCIG PRACY".**

Któż to ma obowiązek wychowywania obywateli, względnie kto może wychować dobrego i uświadomionego obywatela?

Jeżeli będziemy mówili o wychowaniu najmłodszych pokoleń, to oczywiście wychowanie to winien dać w pierwszym rzędzie dom, potem szkoła, harcerstwo, związki kulturalno-społeczne, związki zawodowe, bibljoteki publiczne, muzea, kościół.

Jeżeli zaś rzecz będzie o urobieniu obywateli z ludzi dojrzałych, to misję tę spełnić winny związki zawodowe, stowarzyszenia kulturalno-społeczne, publiczne muzea, bibljoteki i czytelnie, odczyty i t. p. W dobie dzisiejszej wielkie w tym kierunku usługi oddaje radio.

Czynniki miarodajne winny dążyć do jaknajwiększego rozpowszechnienia radia, jako środka o kolosalnej wartości wychowawczej przy umiejętnem i odpowiedniem układaniu programów.

Trzeba dodać, że wielkim i skutecznym wychowawcą może być dla narodu dobry rząd, ważnym czynnikiem byłby również kościół, gdyby więcej wagi przywiązywał do treści, niż do formy.

Ponieważ ważnem jest wzbudzenie w obywatelu ambicji narodowej, nie szowinizm, który jest zbiorowym egoizmem, — trzeba sięgać często do tradycyj historycznych: poczucia honoru narodowego i tolerancji, która płynęła nie ze słabości, a szlachetności i tradycje te utwierdzać w młodem pokoleniu.

Ponieważ zdrowy duch jest w zdrowem ciele, należy dążyć do wychowania pokoleń silnych fizycznie, zdrowie bowiem jest jednym z najważniejszych warunków zadowolenia życiowego człowieka, a co zatem idzie jego sprawności duchowej i — oczywista rzecz — sprawności społecznej i obywatelskiej.

Społeczeństwa zachodnie doprowadziły system społecznej walki o zdrowie i życie do niebywałej doskonałości. Ameryka północna pokryta jest poradniami, obsługiwanemi przez tysiące lekarzy, którzy wszczepiają w społeczeństwo zasady higjeny i „profilatyki", to jest systemu zapobiegania chorobom i dolegliwościom. Mówi się tam, że „szczypta lekarstwa zapobiegawczego ma wartość funta środka leczniczego".

Wychowanie fizyczne młodzieży należy do rzeczy tak niezbędnych, jak nauka czytania i pisania.

W czasach dzisiejszych praca społeczna zajęła miejsce dawnej filantropji. Dzisiaj działamy nie w imię miłosierdzia, lecz w imię interesu społecznego i w imię solidarności — służymy społecznie nie dla gestu, czy zaskarbienia sobie łask w przyszłem życiu, **a z o b o w i ą z k u — d l a t e r a ź n i e j s z o ś c i.**

Służba społeczna musi być zorganizowana celowo, musi badać przyczyny zła i siły budujące dobro, szukać najskuteczniejszych dróg dla osiągnięcia celu.

Należy w związku z tem dążyć, aby nie było nadmiaru organizacyj, ponieważ wyrywają one sobie członków, których prace w rezultacie ograniczą się niejednokrotnie do biegania z posiedzenia na posiedzenie.

Praca społeczna, prócz zadowolenia ze spełnienia obowiązku w stosunku do bliźnich, zwiększa energję, zaradność, przedsiębiorczość — stwarza zbiorowo biorąc — samowystarczalność narodową, w jednostce zaś wytwarza tężyznę i karność.

Jak widzimy, wiele czynników składa się na to, aby wychować z luźnych członków w narodzie, jednostki uświadomione społecznie i politycznie — obywateli Państwa.

Należy wobec tego dbać, aby na czele wszelkich zrzeszeń czy to kulturalnych, czy społecznych, naukowych, zawodowych lub religijnych **BYŁY JEDNOSKI WYSOKO ETYCZNIE STOJĄCE, GŁĘBOKO ROZUMIEJĄCE SWÓJ OBOWIĄZEK.**

Tylko w społeczeństwie zorganizowanem można wychowywać jednostki w karności wewnętrznej, będącej fundamentem, od którego zacząć można kształcenie i doskonalenie obywatela w obowiązkach: 1) względem siebie, 2) względem bliskich, 3) względem społeczeństwa i 4) względem Państwa. W z g l ę d e m s i e b i e: to znaczy wpojenia świadomości i przekonania, że obowiązkiem każdego obywatela winno być nietylko stałe doskonalenie się w obranym zawodzie, ale systematyczne dokształcanie umysłu i troska o rozwój fizyczny i utrzymanie zdrowia przez sporty i higjenę, chorzy obywatele bowiem pozatem, że sami cierpią, są ciężarem społeczeństwa, ciężarem i nieraz kulą u nogi w rodzinie.

W z g l ę d e m b l i s k i c h: aby dzieci otaczały szacunkiem i opieką swych starych rodziców, małżonkowie byli w stosunku do siebie uczciwymi ludźmi i najżyczliwszymi przyjaciółmi, troskliwymi rodzicami rozumiejącymi, że dziecku trzeba dać nietylko to „co można", a to, co dziecko mieć powinno, że w dziecko trzeba wszczepiać zasady etyczne, które by były dlań fundamentem w życiu, trzeba być zgodnie z duchem czasu nie „panem ojcem" ani „panią matką", a najbliższym doświadczonym przyjacielem.

W z g l ę d e m s p o ł e c z e ń s t w a: przez roztaczanie opieki nad weteranami pracy, inwalidami wojennymi, wdowami i sierotami po tych, co życie swe położyli jako ofiary zawodu lub w obronie Państwa.

W z g l ę d e m P a ń s t w a: umiłowanie idei państwowości, pogłębienie tej idei w radosnej pracy twórczej z myślą o ogólnej harmonji w przeświadczeniu, że każdy poszczególny czyn, to jak ta nuta w pieśni, musi być zgodny z ogólną tonacją, aby chorał wypadł bez dysonansów.

Przeszłość Polski — to honor rycerski Zawiszów i Żółkiewskich, Warneńczyków i Sobieskich, to szlachetne współczucie dla wygnańców świata Kazimierza Wielkiego, tolerancja Jagiellonów, to drama narodowa powstańców 31 r. i 63 r. — przyszłości naszej winny przyświecać te same ideały szlachetnej rycerskości i mądrej tolerancji dla tych, którzy na ziemiach naszych znaleźli schronienie, polityka taka zdobędzie zaufanie, za którem przyjdzie niezawodnie przywiązanie tych rzesz do kraju, albowiem dobre słowo i dobry czyn nie giną i odwrotnie, kto wiatr sieje — burzę ziera.

Jeszcze jeden krok naprzód

5-tygodniowy kurs Komendantów Oddziałów IV Okręgu Związku Strzeleckiego

W pięknej i coraz bardziej w ostatnich czasach rozbudowującej się pracy strzeleckiej na terenie łódzkiego Okręgu Związku Strzeleckiego mamy do zanotowania jeszcze jeden fakt, świadczący naj dobitniej, że do postawionego przed sobą celu Związek Strzelecki dąży w nadzwyczaj intensywnem tempie, i z e z r o z u m i e n i e m o l b r z y m i e j r o l i, jaką praca strzelecka musi w przekształtowywaniu się naszych wartości społecznych odegrać.

Związek Strzelecki postawił sobie za zadanie wychować państwu jak największą ilość prawdziwych, w a r t o ś c i o w y c h s p o ł e c z n i e o b y w a t e l i, którzyby zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny świadomie i z całem oddaniem się spełniali swój o b o w i ą z e k w o b e c p a ń s t w a tak, jak tego będzie wymagać jego dobro. Do osiągnięcia zamierzonego celu Związek Strzelecki dąży przez wychowanie obywatelskie i przysposobienie wojskowe w myśl hasła: k a ż d y o b y w a t e l ż o ł n i e r z e m i k a ż d y ż o ł n i e r z o b y w a t e l e m.

Najpilniejszą potrzebą, która warunkuje spełnienie tego szczytnego i tak doniosłego i aktualnego dla państwowości naszej hasła jest przygotowanie dostatecznie licznej kadry instruktorów—wychowawców, którzyby na terenie swoich środowisk potrafili pracę samodzielnie i owocnie poprowadzić.

Doceniając należycie naglość owej potrzeby, Komenda IV Okręgu Związku Strzeleckiego zorganizowała, trwający od dn. 17 marca b. r. w Łodzi, pięciotygodniowy kurs komendantów oddziałów Związku Strzeleckiego mający w swem założeniu w celu p r z e z m e t o d y c z n e i f o r m a l n e w y s z k o l e n i e przygotować instruktorów, których praca w terenie byłaby jak najbardziej fachowo doskonała i w rezultatach swoich systematycznie i ciągle zbliżała Związek do wytkniętego i jasno określonego celu.

W kursie bierze udział 23 uczestników reprezentujących cały szereg robotniczych i włościańskich środowisk, gdzie raca strzelecka rozwija się w coraz żywsze rozmiary przybierającem tempie. Większość uczestników ma już odbytą służbę wojskową, co pozwala w pracach kursu kłaść zasadniczy nacisk na kwestje metodyczno-wychowawcze, zwiększające ćwiczenia z zakresu formalnego dokształcenia w dziedzinie przysposobienia wojskowego na planie dalszym.

Praca na kursie idzie w trzech głównych kierunkach: **PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO.** Szczególną uwagę zwrócono na kursie na kwestję wychowania obywatelskiego w Zw. Strzeleckim, będącego cementem spajającym całokształt prac Związku oraz związanem najściślej z pracą wychowania obywatelskiego zagadnieniem świetlicowości. Dziedzinę wychowania obywatelskiego i prac świetlicowych na kursie wespół z p. kpt. dyplomowanym Kazimierzem Plutą-Czachowskim, Komendantem Okręgu Zw. Strz. i p. prof. Makowskim p. Jan Szczawiej, referent kulturalno-oświatowy Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

Przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne prowadzi wspólnie z p. mjr. Gronowskim, Komendantem Obwodu P. W. i W. F. 28 p. s. k. p. por. Wojtanowski.

Całokształt prac spoczywa w doświadczonych i wytrawnych rękach p. kpt. Stefana Grabowskiego, Komendanta Kursu.

Koniecznem jest podkreślić, iż kurs zrealizowany został i jest prowadzony w ł a s n e m i p r a w i e s i ł a m i przez tut. Komendę Okręgu Związku Strzeleckiego, co jest doskonałym dowodem jej energji niesłabnącej oraz rzutkości.

Zorganizowanie własnemi siłami kursu komendantów oddziałowych, który w przyszłości znacznie kadry instruktorskie Związku Strzeleckiego na terenie Okręgu Łódzkiego, jak również zorganizowanie kursu świetlicowego dla kierowników świetlic strzeleckich, który się skończył w marcu, uważać należy **ZA JEDEN JESZCZE KROK NAPRZÓD w ROZBUDOWYWANIU i POGŁĘBIANIU PRACY OBYWATELSKIEJ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO,** za znaczne zbliżenie się do zamierzonego w jego pracy celu.

J. Sz

Godziny kasowe w Banku Polskim w dn. 18 i 19 kwietnia

Bank Polski podaje do wiadomości, że w Wielki piątek, dn. 18 b. m. kasy Banku Polskiego czynne są do godz. 10,30 a Wielką sobotę, dn. 19 b. m. do godz. 10-ej.

TEATR I SZTUKA

—oOo—

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, niedziela o g. 4,20 popoł. i 8,30 wiecz. poniedziałek, wtorek i środę wspaniała widowiskowo ujęta baśń dramatyczna L. Rydla „Zaczarowane koło".

W przygotowaniu pod reżyserją L. Zbuckiego na święta Wielkiej Nocy wodewil ze śpiewami i tańcami „Wakacje małżeńskie".

„KOPCIUSZEK".

Ciesząca się rekordowem powodzeniem urocza przeplotana mnóstwem czarodziejskich efektów bajka dla dzieci „Kopciuszek" dana będzie dziś niedziela g. 12 w południe, oraz w poniedziałek o godz. 4,20 pp. i wtorek o godz. 4,20 popoł.

TEATR GEYEROWSKI.
Piotrkowska 295.

Dziś niedziela dwa występy znanej warszawskiej opery objazdowej Dr. T. Wierzbickiego g. 4,20 popoł. arcydzieło St. Moniuszki „Halka" g. 8,30 wiecz. opera Bizeta „Carmen". Własna powiększona orkiestra, chóry, pierwszorzędne wykonanie. Ceny niskie bo od 1 zł. do 3,50 do nabycia w kasie na miejscu.

TEATR MIEJSKI.
„PRZESTĘPCY".

Dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych „Przestępcy".

„HAMLET".

Dziś w niedzielę wieczorem po raz 2-gi „Hamlet" W. Szekspira, arcydzieło literatury dramat. świata.

„PERFUMY MOJEJ ŻONY".

Już w środę premjera komedji L. Lenza p. t. „Perfumy mojej żony", obfitującej w arcyzabawne „Qui pro Quo".

Obsadę tworzą: Grywińska, Żabczyńska, Krzywicka, Znicz, Brodniewicz, Krotke. Reżyserja: K. Tatarkiewicza.

Świetny djalog, role popisowe i wreszcie dobra konstrukcja — to wszystko zapewnia tej komedji duże powodzenie.

JUBILEUSZ ANTONIEGO KLISZEWSKIEGO.

Z końcem b. miesiąca odbędzie się jubileusz 50—cio letniej pracy scenicznej znanego art. dram. A. Kliszewskiego.

Jubilat wystąpi w świetnej komedji E. Flersa p. t. „Kupiec Paryski".

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

Przed kilku dniami w szkole im. Skrzypkowskiej odbyło się przedstawienie p. t. „U gołębnika". Sztuka grana była wyłącznie przez uczenice tejże szkoły, które w zupełności dobrze wywiązały się ze swojego zadania. Przed przedstawieniem uczenice niższych klas odtwarzały żywe obrazy i tańce plastyczne. Całość wypadła nadzwyczaj dobrze. Nastrój panował b. miły.

„WIOSNA IDZIE".

Rewelacyjna rewja mód odbędzie się już dziś o godz. 12 w poł. w Filharmonji.

Przegląd paryskich modeli wiosennych.

Współudział artystów Teatru Miejskiego.

TEATR KAMERALNY
„KOBIETA z ELEGANCKIEGO ŚWIATA".

Dziś, niedziela, o godz. 430 popoułdniu i 8.30 wieczorem w poniedziałek popołudniu i wieczorem doskonała lekka komedja Z. Geyera „Kobietka z eleganckiego świata".

„KSIĘŻNICZKA na GROCHU".

Wkrótce dana będzie bajka sceniczna p. t. „Księżniczka na grochu" w 4-ch aktach z prologiem, wierszem napisana przez Remusa, według znanej powieści Andersena. Widowisko to będzie miało charakter hołdu dla pamięci wielkiego duńskiego bajkopisarza, którego 125-letnią rocznicę obchodzi obecnie cały świat kulturalny.

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO
na poniedziałek, dnia 14-go b. m.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11.58 i 19.58 na wszystkie stacje. W Warszawie: 13.10 komunikat meteorologiczny, 15.00 kom gospodarczy.

WARSZAWA: 12.10 — 13.10 Muzyka gram. 15.15 Odczyt dla amturzystów Reformy Ludwika XIV oraz Konstytucje polskie. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 — 17.45 Muzyka gramofonowa. 17.15 Lekcja franc. 17.45 Muzyka lekka. 19.25 O aparatach i wzmacniaczach jednolampowych z lampą dwusiatkową. 20.05 Odczyt z Poznania. 20.30 Operetka Polska Krew. 22.00 Feljeton: Mumje z wieży Saint-Michel. 22.25 Ostatnia Fala.

KRAKÓW: 12.10 — 13.10 Koncert gramof. 15.15 — 16.00 Transm. z Warszawy. 16.45 — 17.15 Koncert gramofonowy.. 17.15 — 17.40 Lekcja franc. 17.45 Muzyka lekka. 19.25 — 19.50 Najnowsze wydawnictwa. 20.05 Odczyt z Pozn. 20.30 Operetka z Warszawy. 22.00 — 22.15 Feljeton p. t.: Źródło psychologiczne filozofji Jana Kochanowskiego. 22.50 Słuchow. lit.

POZNAŃ 13.05 — 14.00 Koncert gram. 16.50 — 17.10 Odczyt. 17.10 — 17.25 Opowieści historyczne dla młodzieży. 17.25 — 17.45 Polska prasa zagraniczna. 17.45 — 18.45 Koncert popołudniowy. 18.55 —19.20 Aud. wesoła. 19.20 — 19.45 Interl. 19.45 — 20.05 Świat książek. 20.05 — 20.30 Międzynarodowe Targi Poznańskie. 20.30 — 22.0 Operetka z Warszawy.

KATOWICE: 12.05 — 13.00 Koncert gramof. 16.20 — 17.15 Koncert gramof. 17.15 — 17.45 Radjoamator śląski. 17.45 — 18.45 Muzyka lekka. 19.05 — 19.20 Odcinek powieściowy. 19.20 — 19.30 Interm. muz. 19.30 — 19.55 Wiad. z gram. jęz. polsk. 20.05 — 20.30 Odczyt z Pozn. 20.30 — 22.00 Operetka z Warsz. 22.00 — 22.15 Felj. z Warszawy.

WILNO: 12.05 — 13.10 Muz. popul. 15.15 — 16.00 Transm. z Warsz. 16.15 — 17.00 Muzyka popul. 17.00 — 17.15 Kom. Akad. Koła Misyjnego. 17.15 — 17.40 Bajeczki dla najmłodszych. 17.45 — 18.45 VI Symfonja Czajkowskiego. 18.45 — 19.25 Aud. liter. 19.25 — 19.40 Lekcja włosk. 20.05 — 20.30 Odczyt z Pozn. 20.30 — 23.00 Operetka z Warszawy.

ŁÓDŹ 12.30 — 13.30 Muzyka gramofonowa. 15.15 — 17.10 Transm. z Warszawy. 17.10 — 17.25 Opowieści hist. dla młodz. 17.25 — 17.45 Transm. z Paznania. 19.25 Pogawędka techn. 20.05 — 20.30 Transm. z Pozn. 20.30 Koncert wiecorny. 22.00 — 22.35 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICZNE: 17.30 Rzym. Koncert relig. 19.30 Frankfurt. Wieczór Beethovena. 19.35 Lipsk. Koncert Filh. 20.00 Bern. Wielkanoc — sztuka Strindberga. 20.06 Kopenhaga. Potępienie Fausta — legenda dram. Berlioza. 20.30 Wrocław. Dzwony — słuchowisko. 20.30 Medjolan. Wieczór Lattuady. 20.35 Budapeszt Recital Beli Bartoka.

—oOo—

Kalendarzyk sportowy

W dniu dzisiejszym odbędzie szereg meczów piłkarskich oraz zawody w innych dziedzinach sportu. Tabelka ligowa i poszczególnych A klas ulegną zapewne znacznym zmianom. Szczegółowo kalendarzyk przedstawia się następująco:

Boisko W.K.S., godz. 9-ta Bieg II — Ł.K.S. II. Godz. 11-ta Bieg I — Ł.K.S. I. Mistrzostwo klasy A. **Godz. 16-ta Ł.K.S. — Garbarnia. Mistrzostwo Ligi.**

Boisko przy ul. Wodnej, godz. 9-ta Turyści II — Orkan II. Godzina 11-ta Turyści I — Orkan I. Mistrzostwo klasy A. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 11-ta Sztern — Poznański. Mistrzostwo klasy C. Boisko Geyera godz. 14 Y.M.C.A. — Geyer II. godz. 16 Geyer I. — Kraft. Spotkanie towarzyskie.

Szermierka:

Niedziela, godz. 10-ta rano sala Ośrodka Wychowania Fiz. przy ul. Nowo-Targowej 24, początek meczu szermierczego Łódź — Poznań.

Boks:

Sala Geyera, godz. 11-ta przed południem, rewanżowy mecz bokserski Geyer — Kruscheender.

Lekkoatletyka:

Boisko Widzewskiej Manufaktury, godzina 11-ta bieg drużynowy na 4,000 mtr. oraz bieg sztafetowy dla pań.

PROWINCJA:

W Pabjanicach w sobotę o godz. 15-ej mecz piłkarski Bar-Kochba — St.

W niedzielę, boisko Burzy: Burza I — Ł.T.S.G. I b. Mistrzostwo klasy A. Początek godz. 11, o godz. 9-ej przedmecz rezerw. Boisko Sokoła, godz. 16,30 P. T. C. —Sokół (Zgierz). Mistrzostwo klasy A.

W Piotrkowie w niedzielę, godz. 16-ta Concordia — TUR. Mistrzostwo klasy B.

W KRAJU:

W Warszawie mecz ligowy Polonia — Warszawianka.

We Lwowie mecz ligowy Czarni — Cracovia.

W Katowicach mecz ligowy Ruch — Legja.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Warta.

Książki nadesłane

JERZY CLEMENCEAU. „Blaski i nędze zwycięstwa". Wydawca Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego s. z od. Poznań 1930 r.

* * *

A. KALLAS, „Świat obiecany" powieść, Kraków-Warszawa. Wydawnictwo „Panteon" cena zł. 7.

„Świat obiecany" najnowsza powieść znanej aktorki A. Kallas, wprowadza czytelników w środowisko ludzi, którzy kroczą per aspera ad astra.

Po przez męty wielkomiejskie i walkę o byt, o miłość, o pozycję i znaczenie, zdąża akcja tej powieści w trzech etapach, zatytułowanych: „Kłamstwo-u źródła Poznania", aż do szczytnego credo o wielkiej misji tych warstw społecznych, które przygotowują się dopiero do odegrania roli historycznej.

Niezwykła rozmaitość typów kobiecych, wprowadzonych w tok akcji o silnem, dramatycznem napięciu, czyni tę powieść tembardziej zajmującą, że A. Kallas znana jest z tego jak wyraził się jeden z wybitnych krytyków, iż duszę kobiecą odmalować ona potrafi ze znawstwem nielada.

Wiele również miejsca poświęcono w tej powieści zagadnieniu miłości, oraz stosunkowi kobiety obecnej doby do mężczyzny.

Słowem: powieść naprawdę ciekawa, nieprzeciętna, a przytem emocjująca od pierwszej do ostatniej stronicy.

CHÓR P. G. ORŁOWA.

Już parę tygodni temu mieliśmy możność stwierdzenia, iż chór P. G. Orłowa jest jedynym na terenie Łodzi oryginalnym chórem rosyjskim, który w oryginale oddaje swoje pieśni.

Doskonała dykcja stwierdza autentyczność rodzimej pieśni.

Ilustrując śpiewem obraz „Wolga, Wołga" chór w wykonaniu swych pieśni działa na widzów i zachęca do powtórnego usłyszenia, o czem najlepiej świadczą frenetyczne oklaski, pozostawiając przytem jaknajlepsze wrażenie o umuzykalnianiu wykonawców, na czoło których wybijają się solist pp. Radczenko i Szuflet.

MUSIA DAJCHES W FILHARMONJI.

W poniedziałek, dnia 21-go kwietnia (w drugim dniu świąt wielkanocnych) o godz. 12-ej w poł. wystąpi w Filharmonji urocza królewna tańca, fenomenalna 9-letnia Musia Dajches. Obfity urozmaicony program zawierać będzie klasyczne i charakterystyczne tańce w pieknych olśniewających kostjumach. Musia Dajches, jako fenomenalna tancerka, zdobyła sobie już światową opinję i przedstawia sobą nadzwyczajne zjawisko, pełne wdzięku i gracji. Swemi niezwykłemi kreacjami tanecznemi zdobywa sobie wszędzie entuzjastyczne owacje publiczności i uznanie prasy. Program uzupełni ulubieniec publiczności, popularny Jan Mroziński.

Występ Musi Dajches zapowiada się nader ciekawie i wywołał wielkie zainteresowanie.

Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

DWA WYSTĘPY BALETU WARSZAWSKIEGO

We wtorek, dnia 22-go i we środę, dnia 23-go kwietnia odbędą się w sali Filharmonji dwa gościnne występy Baletu Warszawskiego w całkowitym zespole składającym się z 50 osób. W niezmiernie bogatym programie ujrzymy między innemi, piękną suitę symfoniczną Rimskiego - Korsakowa „Szecherezadę", słynną burleskę baletową w sztarech odsłonach Wigora Strawińskiego „Pietruszkę", „Divertissement Zegarowe" oraz „Szopenianę". Wszystkie tańce powyższe są pomysłu i układu baletmistrza Piotra Zajlicha. Ilustrację muzyczną wykona Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją Elszyka. Balet Warszawski przywozi ze sobą własne, — efektowne stroje oraz dekoracje Teatru Wielkiego.

—oOo—

CYRK „KORONA".

Światowej sławy cyrk „Korona" przebywający obecnie w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 180, zdołał przez krótki czas swego pobytu pozyskać sympatję najszerszych sfer naszego miasta.

Szczególny zachwyt wywołuje Paolino Engerto, słynny na obu półkulach pogromca panter. Również numer składający się z trupy Indjan Siuksów cieszy się zasłużonym powodzeniem.

Pierwszorzędni klowni, pomysłowemi trickami wprawiają publiczność w bezustanny śmiech.

Przy cyrku olbrzymi zwierzyniec z najpiękniejszemi egzemplarzami lwów, tygrysów, panter i wiele innych dotychczas niewidzianych okazów.

—oOo—

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY W ŁODZI.

W dniu 20 b. m., t. j. w pierwszym dniu świąt, rozpoczyna się sensacyjny międzynarodowy turniej walk zapaśniczych w cyrku sportowym, cieszącym się dużą popularnością w naszym mieście.

Turniej budzi ogromne zainteresowanie ze względu na zgłoszenie się do niego szeregu wybitnych o światowej sławie zapaśników.

Cyrk sportowy rozbił swoje namioty w tym samym punkcie jak i w zeszłym roku, t. j. przy ul. Narutowicza, lecz na następnym placu pod Nr. 61. znajdującym się o kilka kroków dalej.

Dla urozmaicenia Dyrekcja cyrku sportoweg do zapasów dodaje ciekawy program artystyczny.

Szczegóły i listę zapaśników podamy niebawem.

HASŁO ŁÓDZKIE

Łódź, dnia 13-go kwietnia 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Władysław Orkan — Piewca Podhala

Laureat m. st. Warszawy



Władysław Orkan z pochodzenia góral rodowity, urodzony w Porębie Wielkiej jest jednym z poetów Podhala. Lata młodości spędził we wsi rodzinnej i tam poznał wszystkie smutki i niedole góralskiego życia. Nauki pobierał w Krakowie, lecz po ich ukończeniu wrócił znów do Poręby. (Dziecięce czasy Orkana obszernie przedstawił Sewer w książce p. t. „Matka"). I właśnie ta Poręba rzecby można bez przesady stała się dla Orkana oknem przez które oglądał świat i życie.

Twórca „Roztoków", wyszedł ze sfery, dla której bieda, i niedostatek były kromką chleba powszedniego.

Największy wróg ludzkości nędza i ciemnota, to właśnie niedostępni „przyjaciele" mieszkańców Poręby.

Pod sepremacją tych potęg rósł i uczył się myśleć Orkan. I przez całe życie pamiętać będzie poeta o tych, których „śniadaniem było słońce, a smutek wieczerzą"

Smutek i cierpienie, już od najwcześniejszych lat, stanowić będą zasadniczy motyw twórczości Orkana. I nic w tem dziwnego. Czemże bowiem jest, ta ziemia podhalańska, ta ziemia „nędzy i zamarzłych kęp", jeżeli nie falą biedy i łez.

Czemże jest, jeśli nie padołem nędzy, życie chłopskie przedstawione w takich powieściach jak „Komornicy", czy „Pomór", jak dramat p. t. „Skapany świat", czy nowele „Nad urwiskiem".

„Slepe jaszczurki nędz, — jak mówi autor — gady okrutnych klątw i węże zawiści 'zewszą z każdego kąta wyzierają".

Utwory Orkana to nie sielankowe obrazy wsi polskiej pisane na nutę refrenu.

„Nie było nas, był las"... to nie powiastki mające wzbudzić współczucie tylko i żal, utwory jego to raczej straszne, dech zapierające tragedje, rozgrywające się pod powierzchnią obojętnego napozór życia.

Odwieczne problemy tragedji ludzkiej, jedne i te same w ciągu tysiącleci istnienia ducha ludzkiego, przecie dla każdego młodego pokolenia stoją się nowe i aktualne.

Taki problem wiecznego buntu młodych przeciw zatęchłej atmosferze bezruchu, przedstawił Orkan w powieści swej p. t. „Roztoki", której głównym bohaterem jest Franek Rakoczy. Kimże on jest? To Rakoczy-Orkan, bojownik o nowe orle Podhale, bojownik o nową Polskę, w którejby wszyscy jednych i równych używali praw.

Autor nie pisze przypadkowych powieści książki jego, to temat mocno przemyślany mózgiem i wyczuty sercem.

Badając przeszłość ludu chwyta z historjozofji dziejów idee zda się zaprzepaszczone i ucieleśnia je w tomy swych książek. Na tem podłożu powstał inny jego utwór „Kostka Napierski", któż to taki? To potępiony, zapoznany przez wieki bojownik o wielką ideę stworzenia Polski ludowej, Polski pospólnej dla wszystkich.

Ale gdyby nawet Orkan nie napisał żadnej z tych powieści, ani swych głębokich „Listom ze wsi", to i wówczas należałoby go nazwać, wielkim piewcą tragedji ludzkiej, za stworzenie arcydzieła w swoim rodzaju, p. t. „Drzewiej".

I należy tu zgodzić się z jednym z wybitnych krytyków polskich, iż „chociaż tomów, które dotychczas z pióra Orkana naliczyć można ze dwadzieścia to jednak całkowite pojęcie o talencie, o zwartości i stanowisku Orkana, możemy wyrobić sobie po przeczytaniu tej jednej książki".

Jest to najcudowniejsza pieśń prawiekowych lasów, z szumu sturocznych buków i jedli wysłuchana. To przepotężna, tchnieniem tysiącleci żyjąca legenda o praczłowieku. Zagadała ona wszystkiemi głosami do czujnej duszy pra-prawnuka, a on ją wyrzeźbił w „twardym granicie słowa tchnącego pierwotną mocą podhalańskiej gwary".

Jas.

Rytmy wiosenne...

Ożyły łąki traw zielenią,
Złotem kaczeńce się już mienią...

Mchów zieleniste błyszczą ronda —
W strugach się biały kwiat
[przegląda

Nadziejną runią oziminy
Jaśni się ziemi szmat rodzinnej, —

A krze cierniste białym puchem
Za każdym wiatru mrzą podmuchem

Idzie powietrzem w nasze strony
Poszmer przedziwnie rozpieśniony...

Otwórz szeroko na świat oczy
Niechaj Cię Piękna czar otoczy...

Wsłuchaj się w ziemi rytm radosny
Co Budziciela wita wiosny.

Tadeusz Jachimowski

WŁADYSŁAW ORKAN

SOBÓTKI

Na Galicowej Grapie
Sobótek dziś nie palą;
Na wojnę poszli chłopcy,
Na odpór przeciw Moskałom...

Tak mi się czasu wojny zaczęła Duma o Galicy — niedokończona.

Staliśmy wówczas naprzeciw Moskali.

Poszła z Podhala wszystka młodzież, przyknięta hasłem nakaźnem na obronę dziedzin — któż, myślimy, będzie tam sobótki palił?

Zresztą paliły się nam co noc sobótki przeraźne — gdyśmy z onym pułkiem czwartym dążyli przez Lubelskie, Siedleckie, podlaską ziemię, ku Litwie. Płonęły wsie, miasteczka, stogi zbóż — szliśmy w okolu pożarów. Co noc wynosiły się pod strop niebios grozą zażegłe łuny.

A w on czas podjesienny mobilizacji — gdy ziemią poszedł wstrząs, kopacze na zagonach prostowali zgięte grzbiety, patrząc na łyskające drużyny, zdziwieni:

„Coz sie to hań świeci,
E coz sie to hań łyska"?
— „Dyć to nasi chłopcy
Złożyli ogniska"
„Cys to w tym casie
Sobótki palują?"
„Z—edyć to hań w Polsce
Wojnę ukwalują"...

Uchwalili wojnę w Polsce, krótką — niedługą.

Zapał serdeczny niósł. Przecież to w pacierzu polskim: „O wojnę powszechną ludów prosim Cię Panie"...

Znoszono, co kto miał. A młodzież najżywotniejsza ofiarowała, co miała — mało-niewiele — swe życie.

Poszły oddziały szare... Krzywopłoty — Leski — Konary — Mołotków, — Rafajłowa — Jastków — Koszyszcze — Rokitna... Wejście do Warszawy. Później Szczypiorna — Huszt — Murmań... Dramatu polskiego ciąg dalszy.

. . . .

Nie palono sobótek przez lat kilka na Grapie Galicowej.

Aż ci podorastała młodzież nieletnia (życie! życie!) — i tej wiosny, tych Zielonych (jak zielonych) Świąt, gdym akurat w Poroninie na urlopie bawił, zapłonęły po górach ognie sobótkowe.

Ledwo zapadło słońce za wał Gubałówki i ponikły z wierzchołków Tatr oblaski zorzy zachodu — gdy na widnych wyniesieniach poczęły wykwitać światła. Na zboczu Grapy, na Zubsuchem, na porońińskich działach na oddalonych, nocą leśną omroczonych Reglach, na wszystkich okolonych wzgórzach roznieciły się ognie ruchliwe. W zapadającym już zmierzchu korowody świateł idą — rozdzielają się , łączą, kreślą zakola, elipsy — dziwne sprawiając oczom misterje.

Pamięć zbaczuje „pogańskie" czasy — gdy święte ognie płonęły po górach: obchodzono w weselu święto Kupały. Musiało to być w czasie, gdy wiosna z latem się mija, — gdy Rodzanica obejmuje swoje panowanie, by je oddać pod jesień Marzannie. Tańczono koło ogni święte wesela tańce — hukano bogu pieśni — zaklęcia odczynne — a kiedy ognie przygasały, a na pomroczy, nieba wyjawił się srebrzysty półkrąg Swarożyca i osnuł poświatą, ziemię: szły pary młode w drżeniu serc szukać w wilgotnych zadrzewiach, w cieniu spróchniałych pni świecącego tajemniczo kwiatu paproci...

Przyszedł kościół i wytłumaczył, że ognie winno się palić na Duchu Świętego Zesłania, jako, że Duch Święty objawił się w postaci płomieni nad skupionemi głowami apostołów. Że Rodzanica Wielka Dziedza, jest Rodzicielką, Matką Boga, że Marzanna czy Szwantya Marza, jest nikt inny jak Święta Marya.

I tak to po latach, z dawnych pogańskich zabobonów pozostały sny jakieś, mgliste przypomnienia — takiem to dziś odbicie Sobótek.

— Cicho! Śpiewają.

Od jednych ogni ku drugim niesą się śpiewki tęskliwe.

Lecą wyznania śpiewne, odpowiedzi, odpowiadają dziewczęta chłopcom i na odwrót, śpiewają pasterskie sprawy, znane lub słyszane.

— Kiedym cie widział
W zielonej ubocy,
Zamiłowały się
W tobie moje ocy,

— Wtedy ja cie, wtedy,
Janicku poznała,
Kiedyś owce zganiał
A ja wołki gnała...

Wierzchem idzie korowód pochodni
Gdzieś tam bucha ognisko wysokie
Tatry tają w mglistej omroczy
[oddali,
Poświata półksiężyca osnuwa ciche
[osiedla.

Skądś dobiega żałosne zawodzenie skrzypiec, dyszą basy. Gdzieś przy ognisku tańcują.

Powtarzały się chóry dziewcząt i osobne chłopców. Rozśpiewała się noc. Jeno głosy dziewcząt mocne, pełne, niesą się daleko — a chłopców głosy słabsze, głosy niedorostków, i bardziej jeszcze zgasłe inwalidów. — Niemasz tych co śpiewali: Leżą kędyś w Karpatach, w piachach Wołynia, w Alpach włoskich, w pustaciach serbskich, w Rumunji..., a ci, co jeszcze żyją: na drogach obcych, dalekich się tłuką.

I oto mimowoli myśl nawraca ku temu samemu. Ku tym sobótkom strasznym, które zajęły świat.

„W każdym momencie jedno tkwi;
Pożarem płonie świat.
W każdym momencie jedno brzmi:
Brata uśmierca brat.
Nic myśleć, jak to, przez godzin
[ciąg:
Pali się świat — mordercą brat,
Wojna jest w krąg!"...

(L. Marek).

Przeszły, oddaliły się lata wojny, z której jak wyspa z potoku krwawego, wyłoniła się pokoleniami wytęskniona, Polska...

Zdawawałoby się, że wróciła też sobótkom, na wolnej ziemi palonym, radość weselna. Że z wierchu na wierch — od ogni do ogni — nieść się będą wyzwolone oddechem wolnych piersi spotężnione, odkrzyki orle, pieśni życia, ba już nie pieśni — płomienie!

Nic z tego spodziewania... Gdy przyszedł czas Zielonych Świąt jako i dzisiaj przyszedł, zapalają się sobótki tu owdzie po wierchach, jako to po zwyczaju, lecz śpiewców mało skąd słychno, ni hukania — wnet z wieczora gasną nikłe ognie — wszystko przydusza mrok.

Jakiś przygniot duszacy nad ziemią tą niepodległą zawisł...

Na Galicowej Grapie
Sobótki wprawdzie palą —
Ale dusze pogasły —
Smęt je przygniótł skrzydłem.

——ooo——

Z Twórczości Grupy Literackiej „Kadra“

JAN SZCZAWIEJ

POZOWANIE NA BOY'A

„Rozmowa z monumentem" Jana Wiktora, zamieszczona w ostatnim numerze „Głosu Literackiego", żywo nas poruszyła i wywołała niesympatyczne uczucie niesmaku i braku należytej powagi w podejściu do meritum omawianej w niej kwestji.

Jan Wiktor, szczytnie wszystkim znany autor „Burka" oraz „Tęczy nad sercem" nie utrzymał się w owej „Rozmowie" na wysokim i zawsze koniecznym w takich wypadkach poziomie powagi i odpowiedzialności za swoje słowa publicznie pod adresem takiego, jak to stwierdza sam Wiktor „monumentu" literatury współczesnej polskiej, jak Juljusz Kaden — Bandrowski, skierowane.

Poprostu Jan Wiktor zapragnął „ulżyć" sobie, jak w pewnym momencie swojego artykułu o Juljuszu Kaden-Bandrowskim sam oświadcza. Nie sądzimy, aby tego rodzaju ulżenie własnej ambicji i podrażnionej zarozumiałości, zwłaszcza, iż w tak niepoważny i nieodpowiedzialny zgoła sposób ujawnione, mogło w jakikolwiek bądź sposób przyczynić się do zmniejszenia powagi Juljusza Kadena-Bandrowskiego, o co najwyraźniej chodzi Janowi Wiktorowi.

Sama kwestja, która wywołała taką ognistą i ziejącą — mało powiedzieć — niechęcią do Kadena replikę Wiktora nie jest tak ważną, iżby się nią do tego stopnia przejmować.

Jan Wiktor oświadcza, że chodzi mu o należyte oświetlenie „tajników nagród, konkursów, o zakulisowe sprawy, o dwulicowość sędziego, o jego rozbieżność zdań — inne na codzień, inne na oficjalne wystąpienia".

To wszystko skierowane jest pod adresem Juljusza Kadena-Bandrowskiego, który kiedyś w prywatnej, koleżeńskiej rozmowie z Wiktorem nieostrożnie wypowiedział przed nim swój negatywny sąd o jednej z powieści Ferdynanda Goetla, którego w bieżącym roku wysunął na kandydata do państwowej nagrody literackiej i którego kandydaturę przeforsował. Powiadamy, że miał nieostrożność, albowiem sąd swój wyraził stylem zwięzłym i lapidarnym, jakiego często w rozmowach prywatnych używa.

Wiktor zrozumieć nie może, że tego rodzaju określenie swego stanowiska wobec pewnego zjawiska literackiego, określenie nieprzeznaczone dla użytku publicznego może w ten sposób być wyrażone. Wiktor nie może zrozumieć, że Kaden w rozmowie z nim nie o „Sercu lodów" wyrażał swoją opinję, lecz o powieści Goetla poprzedniej i że najzupełniej możliwem jest odmienne zupełnie zdanie o różnych dziełach tego samego pisarza. To jest kwestja osobistego wyczucia i nastawienia twórczego, o czem powinien wiedzieć autor „Tęczy nad sercem".

I kto zaręczy, że Wiktor nie wie, kto zaręczy, że to nie jest tylko wygodna poza, o której myśli, że mu będzie z nią do twarzy? I kto uwierzy, że Wiktorowi naraz ni z tego, ni z owego zechciało się stać luminarzem sprawiedliwości, sanatorem stosunków życia literackiego — zwłaszcza, że jakoś niebardzo mu się udaje istotę kwestji przerzucić z owej rzekomo chwiejnej płaszczyzny, na jakiej ją postawił Kaden na płaszczyznę jakąś trwalszą i bardziej stosowną.

Zwłaszcza, że nie jest to bardzo wyraźne, jak się przedstawiała w istocie owa sprawa i odrzuconemi przez Kadena nowelami Wiktora.

To nie jest, posiadaczu **miękkiego serca,** rzucanie się z kołkiem wyraźnym z płota, jak to Pan naiwnie stara się wmówić w siebie i w innych, to nie „trrach! cholera — zgnębią drania!", jak to Panu się w głowie przedstawia — tego rodzaju postawienie kwestji mimo woli się nasuwa mającemu nasze osobiste ambicje i ambicyjki literackie.

[illegible] nie każdy zaraz znowu takie srogie i groźne listy **wyrzyna**, jak ten, który ma miękkie serce i „tęczę" nad owem nietwardem sercem stara się zawiesić, ażeby teraz, kiedy jednak pewne sfery literackie uważają atak jego na Kadena nie za co innego, tylko za wyraz osobistej zemsty — wyjść cało w aureoli owej wątpliwego gatunku tęczy sprawiedliwości i walki o prawdę.

I co tu zresztą mówić o sprawiedliwości i walce o prawdę, kiedy sam Wiktor w swoim artykule oświadcza zupełnie otwarcie że wystąpienie jego było wywołane pewnym, w pojęciu Wiktora niestosownym postępkiem Kadena, który wziął w obronę jednego z młodych, debiutujących prozatorów, któremu autor „Tęczy nad sercem" zarzucał nieoryginalność.

Moment, na który w tej znowu sprawie, Wiktor taki nacisk kładzie i którym z taką triumfalną miną się zastawia — że Kaden udzielił mu publicznej odpowiedzi na list nie do niego skierowany — tylko człowiek złej woli lub osobiście do kogoś tak czy inaczej ustosunkowany może interpretować tak, jak to czyni Wiktor. Istawianie sprawy w ten sposób, że list był nie do Kadena, lecz do owego młodego nowelisty na adres redaktora dodatku literackiego ówczesnego „Głosu Prawdy" adresowany, a Kadenowi była wiadoma treść tego listu — więc Kaden zapewne otworzył list nie do niego zaadresowany, jest również nawskroś tendencyjne i nieobjektywne. Nikt nie stwierdził, że Kaden samowolnie otworzył list Wiktora, niepoważnem jest zatem grożenie „odnośnemi paragrafami ustawy karnej". Jeszcze bardziej niepoważne jest „wbijanie" Kadena w ambicję, że powinien się obrazić na owego młodego nowelistę, zaatakowanego przez Wiktora, jeśli ten prosił Kadena, ażeby on odpowiedział Wiktorowi na jego zarzut. To nie jest w żadnym wypadku sekretarzowanie, a jeśliby i tak było to na jakiej zasadzie Wiktor przywłaszcza sobie prawo pouczania Kadena, kiedy, w jakiej formie i na kogo ten ma się obrażać?

Źle, całkiem źle dla autora „Rozmowy z monumentem" się stało, że ją ogłosił publicznie. Kadenowi ona nic złego nie zrobi, a w jakiem świetle stawia siebie obrażony autor „Tęczy nad sercem"?

I nic nie pomoże pienienie się i perfidna złośliwość, skierowana w stronę twórcy „Czarnych Skrzydeł", nic nie pomoże ironiczne nazywanie Kadena spiżowym pomnikiem z ulicy Natolińskiej Nr. 7, — pomnik zawsze zostanie pomnikiem. Dlaczego on jednak nie daje spać Wiktorowi?

Któż tutaj co może powiedzieć? Lepiej oddajmy głos autorowi „Rozmowy z monumentem" — niech sam stwierdzi, jakie są powody jego wystąpienia. Oto co mówi w liście do Kadena po nieporozumieniu z tym młodym prozatorem: Pan wyzyskał mój list prywatny, żeby mnie kopnąć... **Wzamian za to** podam do publicznej wiadomości powiedzenia Pana, ohydne słowa o Żeromskim, Przybyszewskim, **o Goetlu** — jakich Pan użył w prywatnej rozmowie ze mną".

Chyba wystarczy. Chyba tego nie potrafi nikt zatuszować. Nawet w takim tasiemcu, jak artykuł Wiktora w numerze trzecim „Głosu Literackiego". Chyba na nic się nie zdadzą „rewelacje" Wiktora, że trzeba pokazywać ludziom postacie wielkich twórców w pantoflach domowych i w wytartym szlafroku. To nie jest oryginalne i nieładnie jest, żeby pisarz tej miary, co Wiktor, kogoś naśladował, zwłaszcza, że naśladowanie to jest liche i w zasadzie swojej stojące na innym zupełnie biegunie, niż szlachetne odkłamywanie bronzowników przez Boy'a, który nie ma żadnych osobistych porachunków z tymi, których odkłamuje i których postacie stara się na swój, jemu tylko właściwy sposób oświetlać tak, żeby były wszystkim bliskie i drogie.

To nie zarywanie z monumentami, to ich czczenie i szanowanie, czego tak brakuje Wiktorowi w stosunku do Kadena, którego niekoniecznie monumentem czy bronzownikiem chcemy nazywać, któremu jednak cześć i poszanowanie z istoty jego stanowiska we współczesnej literaturze polskiej w stu procentach się należy.

Nie mamy zamiaru bronić Kadena, czy jego praw — wystarczy jego powaga i znaczenie. Chodzi nam o napiętnowanie niepoważnego i nieodpowiedzialnego wystąpienia Jana Wiktora, który z — kto wie jakich — powodów zaczyna pozować na Boy'a, zapominając o istocie walki przez tego ostatniego prowadzonej i który sam zaczyna zakłamywać rzeczywistość swojem udawaniem stróża sprawiedliwości i bojownika o szlachetność wzajemnych stosunków w życiu literackiem.

Nie tędy droga! Jeśli kto chce wskazać w nieswojem oku drewno, musi najpierw sam widzieć czysto i jasno, nie przez mgłę osobistych animozyj i uraz.

Łódź, 4.IV.1930 r.

Jan Szczawiej

DO WIERZB NAD PUREM

W 300-letnią rocznicę Szymona Szymonowicza

Stojąc nad cichym Purem cichą noc pytacie,
Ku jasnym, zimnym falom pochyliwszy liście,
Chwałę poety w jakim śpiewać poemacie
By śpiew, jak gwiezdny migot, zalśnił uroczyście.

W wasz chwiejny szept wieczorny wsłuchał się on pierwszy
I pierwszy ucałował siwy mech gałęzi,
Wczarował wasze piękno w strofy swoich wierszy,
Zielone wasze soki w wierszach swych uwięził.

I dobrze, dobrze wiemy: wy i ja, o wierzby,
Stojące równym rzędem ponad brzegiem rzeki,
że światło gwiazd wachluje dziś płomieniem śnieżnym
I że ku czyjejś chwale płonie świat daleki.

I wiemy, że nad nami noc rozpięła niebo,
Z którego gwiazdy sypią skry, jak, srebrny owies,
że nam też czyjąś chwałę dzisiaj głosić trzeba
W migocie gwiazd, w rzek szumie i w kwitnącym słowie.

Więc szumcie, szumcie, wierzby, każcie szumieć rzece,
Ku której się zielone oczy wasze chylą,
Więc szumcie cześć poecie, który w was kobiece,
Natchnione kształty przeczuł wieczorową chwilą.

——oOo——

CZASOPISMA

KADRA

Ukazał się drugi numer miesięcznika literackiego „Kadra". Wstępny artykuł tego numeru jest konsekwentnem rozwinięciem programu ideologicznego grupy, niejako uzupełnieniem artykułu programowego zamieszczonego w numerze pierwszym. Omawiając dzisiejszy zastój życia kulturalnego kraju oraz przyczyny, które do tego stanu doprowadziły, autor artykułu podkreśla konieczność odbudowy na nowych podstawach tych wszystkich wartości, które mogłyby wzruszyć obecny marazm duchowy prowincji. Podstawy takie stworzyć może regjonalny ruch literacko-artystyczny. „Wśród miast i miasteczek prowincjonalnych poczyna torować sobie drogę nowy i jedynie dzisiaj racjonalny kierunek regjonalizmu. W danym wypadku obchodzi nas ta gałąź regjonalizmu, która pokrywa się z dziedziną pracy społeczno-literackiej. Regjonalizm literacki, a więc stopniowe podnoszenie poziomu kultury literackiej, popieranie miejscowych, charakterystycznych dla danego regjonu wartości. Nie praca stolicy kraju dla reszty kraju, ale praca Krakowa dla Krakowa, Lublina dla okręgu lubelskiego, Łodzi — dla łódzkiego; wreszcie chociażby Pińska, Kołomyji, Grodna — dla podniesienia miejscowej kultury regjonalnej, stały wyścig pracy między poszczególnemi okręgami, najpiękniejsze współzawodnictwo wiodące w jaśniejsze jutro. Jest to nowy teren dla pracy młodych. Starsi walczyli o zwycięstwo prawdy życiowej nad ucieskiem zaborców. Na młodych ciąży obowiązek pracy w odbudowanem Państwie". (Wiesław Wernic — „Na drogach do nowych celów".) W artykule zatytułowanym „Formuła kształtu i treści", Wawrzyniec Czereśniewski zastanawia się nad stosunkiem i znaczeniem formy i treści utworu, wykazując, że „bez treści forma nie da się pomyśleć" autor zaznacza, że „czas jest już najwyższy, aby zwrócić najpilniejszą uwagę na treść, w obliczu tylu dziedzin nietkniętych, a o dotknięcie i zajęcie się niemi — wprost proszących. Idea bez przybytku będzie jednak coraz szerzej rozwijać się i ogarniać współgromadę. Ale przybytek bez idei, idei jakiejkolwiek pozbawiony — ma najlichsze ściany. Byle wiatr zapomnienia przewróci go, rozwieje, połamie, rozrzuci po wszystkich drogach".

Oprócz artykułów numer zawiera szereg wierszy Jana Szczawieja, Antoniego Madeja, W. Czereśniewskiego, Eugenjusza Żytomirskiego, Ludwika Frydego, oraz nowelę Wiesława Wernica. Numer zamyka obfity dział recenzji: „Pośród książek", w którym omówione są między innemi ostatnie książki Goetla (Serce lodów), Boy'a (Bronzownicy), Ejsmonda (W puszczy), i Iwaszkiewicza (Zmowa mężczyzn), wreszcie „Pro domo sua" i odpowiedzi redakcji. Na uwagę zasługuje układ graficzny i estetyczna okładka pisma.

Zygmunt Zieleniewski.

NIEŚCIE POMOC NAJBIEDNIEJSZYM

Czy można eksploatować słońce?

Uczeni, usiłujący wyzyskać niebieskiego sąsiada

Próby, które nie pokrywają kosztów

Maszyna pędzona przez słońce

Międzynarodowa ochrona wynalazków zna przeszło 600 patentów, z których każdy ma zagwarantować najlepszą eksploatację najtańszego źródła siły: światła słonecznego. Rozwiązanie, zdawałoby się proste: skoncentrowany przez soczewkę promień słońca pada na kocioł z wodą i gotów. Maszyna kręci się, póki słońca starczy. Jednak jeden z takich projektów istotnie zrealizowano i szczęśliwi, którzy mogą sobie sprawić podróż do Egiptu, niewątpliwie maszynę tę oglądali: w pobliżu Kairu pokazuje się ją z dumą etranżerom, kążąc im podziwiać zadatek na technikę przyszłości. Jest to konstrukcja austrjackiego inżyniera Schumanna. Światło słoneczne zbierają umieszczone w dużej ramie soczewki, które ogrzewają skomplikowany system ogrzewaczy parowych. Wytwarzana para pędzi turbinę, która wytwarza elektryczność przez dynamo. Bardzo to imponujące i piękne, jednak w kalkulacji wygląda zupełnie inaczej. Koszta utrzymania wynoszą prawie tyle, co wartość wytwarzanej przez nią energji. O amortyzacji urządzeń niema nawet mowy. I to wszystko w warunkach najkorzystniejszych, w okolicach, gdzie światło i ciepło słoneczne święci prawdziwe orgje.

Niewiele szczęśliwsze, a raczej jeszcze mniej szczęśliwe były inne konstrukcje tego rodzaju, mimo, że w swoim czasie myślano o ich realizacji. Ojcem maszyn słonecznych jest Francuz Mouchet, który jako pierwszy dał konstrukcję tej maszyny możliwą do zrealizowania. Skończyło się jednak na próbach.

Nowe próby amerykańskie

Obecnie pisma amerykańskie reklamują już od dłuższego czasu głośno i systematycznie nową konstrukcję tejże maszyny amerykańskiego fizyka Goddarda, według projektu, przedłożonego „Smithsonian Researching Institute", i twierdzą, że projekt ten ma wszelkie szanse rozwiązania problemu silnika słonecznego, który dawałby siłę dostateczną do zamortyzowania kosztów. Konstrukcja oparta jest oczywiście również na idei zwierciadła wklęsłego, przyczem jednak przy konstrukcji Goddarda pracę tę wykonuje jedno olbrzymie zwierciadło, składające się z bardzo znacznej ilości małych zwierciadeł metalowych, niklowych, wzgl. chromowych. Konstrukcja ta ma zawierać cały szereg nowości, nad któremi przeprowadza się obecnie szczegółowe badania. Wynalazkiem zainteresowało się konsorcjum finansistów, który stawili wynalazcy do dyspozycji kilkanaście miljonów dolarów na same doświadczenia, zobowiązując się ponadto sfinansować osobno realizację ostateczną, o ile kalkulacja wykaże ekonomiczność urządzeń.

Przy takich środkach finansowych może konstruktor zrobić naprawdę bardzo dużo i kto wie, czy projekt Golddarda nie przyniesie nam częściowego przynajmniej rozwiązania tego prostego, zdawałoby się, w teorji, a jednak w praktyce tak skomplikowanego problemu.

Fotehemja chce ujarzmić słońce

Omówienie problemu byłoby niezupełne, gdyby nie wspomnieć jeszcze o innej drodze, którą próbowano podejść i ujarzmić nasze słońce, a mianowicie przez fotochemję. Reakcja światła na płytę fotograficzną jest powszechnie znana. Tą drogą poszedł śladem długiego szeregu poprzedników Amerykanin Wood, który przez użycie pewnych soli chlorowych chciał stworzyć pewnego rodzaju akumulator słoneczny. Pod wpływem promieni słonecznych w solach tych zachodzą przemiany chemiczne, które następnie, po usunięciu działania promieni odbywają się w kierunku odwrotnym, dając przytem słaby prąd elektryczny. Byłby to więc akumulator zupełnie odpowiadający znanym akumulatorom ołowiowym, z tą tylko różnicą, że „ładowanie" jego dokonywuje się przez oświetlanie go słońcem. Próby te, które rozpoczęto dopiero przed kilkoma miesiącami, nie pozwalają w tej chwili jeszcze na powzięcie opinji ostatecznej, jednak doświadczenia dotychczasowe pozostawiają mało nadziei, by tą drogą można osiągnąć ekonomiczne użytkowanie energji słonecznej. W tym samym kierunku prowadził już w swoim czasie próby chemik niemiecki Winter, używając w tym celu chlorku rtęci i chloranu żelaza, jednak z minimalnym skutkiem. Kosztowne te, a mało wydajne akumulatory słoneczne okazały się dotychczas niepraktyczne i nieużyteczne i mogą stanowić raczej zabawkę laboratoryjną.

Zegar, nakręcany z nieba

W jednym jednak wypadku pewien franc. zegarmistrz, Moret, skonstruował zegar, pędzony siłą słoneczną. Zegar ten rzeczywiście przez parę lat chodził, nakręcany tylko przez słońce Prowancji. Co z zegarem tym się stało, niewiadomo.

Były również konstrukcje, usiłujące wyzyskać długich sztab metalowych, np. szyn kolejowych, pod wpływem ciepła. Siły w ten sposób uzyskiwane są rzeczywiście ogromne, jednak wymagają takich kosztownych urządzeń eksploatacyjnych, że nie wytrzymują kalkulacji nawet w przybliżeniu. Tak więc myśl ludzka biedzi się nad tem zagadnieniem już oddawna i, jak dotychczas, bezskutecznie. Może nareszcie Ameryka znajdzie rozwiązanie?

P. Dz.

DZIWY SUGGESTJI

Śmiech bez powodu. Zimny pręt, który pali. Woń, której nie było. Sugestja zbiorowa. Stan hipnozy. Stany maniakalne. Cuda silnej woli.

Suggestją nazywamy sztuczne wywoływanie przekonań i wyobrażeń, które pociągają za sobą złudzenia i powodują reakcję organizmu takie same, jak przy rzeczywistem doznawaniu.

Ktoś np. zapada na chorobę morską, będąc zamknięty w kajucie i przekonany jest, że okręt płynie, podczas gdy okręt naprawdę stoi w porcie. Smakuje doskonałe wino, chociaż faktycznie jest liche, a podano je tylko w czcigodnej butelce i w rżniętych kieliszkach. Niektórzy tak się przejmują objawami różnych chorób, na które patrzą w klinikach, że

sami na nie zapadają.

Zdarza się nawet, że ktoś umiera bez widocznych powodów a tylko dlatego, że głęboko uwierzył wróżce, która mu śmierć przepowiedziała. I naodwrót, silna wiara w uzdrowienie może pokonać wiele chorób.

Suggestję można badać doświadczalnie. Ktoś zapewnia zebranych, że pokażą naprzód dłuższy patyczek, a później krótszy i następnie pokazuje kolejno dwa patyczki równe. Znajdzie się na zebraniu z pewnością wiele osób, które mimoto zauważą,

iż istotnie drugi patyczek był krótszy.

Jeżeli prelegent będzie lał z flaszki aptecznej jakiś płyn przez watę do probówki i przepraszał za woń np. amonjaku, rozchodzącą się w powietrzu, wiele osób rozpozna tę woń, choćby płyn ów był zwyczajną wodą.

Zawińmy osobie badanej oczy, dajmy jej do ręki pręt metalowy i upewnijmy ją, że drugi koniec pręta ogrzewamy płomieniem spirytusowym, to

niejeden poczuje wkrótce ciepło

i rzuci pręt z obawy, żeby się nie poparzyć, chociaż płomień nie będzie się wcale stykał się z prętem.

Powiedzieć komuś, trzymającemu ramię w bok wyciągnięte, że jest widocznie zmęczony i ręka mu opada, to napewno ramię zniży. Również samo silne wyobrażenie sobie smaku cytryny wywołuje reakcję w ustach, a plastyczne opowiadanie o przysmakach chińskich może wywołać niepożądane objawy.

Wiadomo, że przez samo powtarzanie można w ludzi dużo wmówić. Napoleon uważał ciągłe powtarzanie tego samego za najskuteczniejszy sposób przekonywania.

Ulegamy łatwo suggestji, zwłaszcza na tle uczuć i afektów. Mimowoli idealizujemy przedmiot naszej miłości a malujemy czarno przedmiot naszej niechęci.

Również nieuzasadnione suggestje opanowują nas, gdy wchodzimy w skład tłumu. W tłumie bowiem łatwo szerzy się śmiech, udziela się zapał, entuzjazm, oburzenie i gniew, a zwłaszcza przestrach, nabierający często cech paniki.

Inna znów sytuacja, w której pozwalamy sobie wszystko wmówić — to stan hipnozy. Według prof. Bernhejma i Liebaulta (t. zw. szkoła lekarska w Nancy) hipnoza nie jest niczem innem jak tylko wzmożonem słowem suggestywnem. Działanie tak atmosfery tłumu jak i działanie hipnozy objawia się w zwężaniu pola naszej świadomości i skoncentrowaniu jej na jeden przedmiot. Stan taki nazywamy monoideizmem.

Z chwilą, gdy jakaś jedna idea zapanowuje niepodzielnie w naszym umyśle odpowiadamy na nią jak na rzeczywistość. Wierzymy jej i

staje się nam ona dotykalną.

Doświadczamy tego choćby podczas zwyczajnego snu, kiedyto wyobraźnia wąskim tylko sączy się strumykiem i brak porównywania nasuwających się idei z całością naszych wyobrażeń wiadomości.

W końcu na takim monoideiźmie, ale chorobliwie wzmożonym,

polegają stany maniakalne,

którym towarzyszą ostre halucynacje wszystkich zmysłów.

Rolę suggestji badali dotychczas głównie lekarze. Szkoła w Nancy wyszła z założenia, ze każde nasze wyobrażenie ma naturalną dążność do realizacji t. j.

1) do wywoływania rzeczywistych skutków tak jakby było jakiem rzeczywistem doznaniem.

2) do przeprowadzania się w czyn (ideo -dynamizm).

Mechanizm ten naszej wyobraźni wyzyskał aptekarz Emil Coué do rozwinięcia całego systemu lecznictwa posługującego się wmawianiem. Twierdził on, że imaginacja nasza, tkwiąca korzeniami w sferze podświadomej

jest daleko silniejsza

niż nasza świadoma wola.

Przyjrzawszy się bliżej naszemu życiu psychicznemu, spostrzeżemy, że suggestja nie jest zjawiskiem wyjątkowem i anormalnem.

Oto suggestywne działanie ma każdy dobrze wydany rozkaz. Sztuka rozkazywania jest rzadka. Aby rozkaz był ślepo wykonany, musi być jasny, krótki i konkretny. Wtedy wypełni jak błyskawica świadomość drugiego człowieka tak, że nie będzie miejsca na inne myśli a więc na krytykę lub wątpliwość.

Co więcej, każde nasze postanowienie można uważać za rozkaz dany samemu sobie. Wola posługuje się autosuggestją. Koncetruje tylko uwagę na wyobrażeniu, które chcemy urzeczywistnić n. p. na wyobrażeniu jakiegoś chwytu a wyłącza i zatamowuje inne myśli w danym momencie. Wówczas zaczyna działać mechanizm ideomotoryczny. Bez tego wypełnienia świadomości przez ideę celu i automatycznego już pociągania przez nią procesów fizjologicznych prowadzących do realizacji, nie moglibyśmy zrozumieć działania świadomej i bardzo tylko ogólnikowo sformułowanej woli.

To też często chcąc zapewnić skuteczność swemu postanowieniu, powtarzamy je sobie kilkakrotnie, urządzamy się tak, aby treść postanowienia ciągle się nam uprzytomniała, a unikamy myśli lub sytuacji (pokus), zdolnych pociągnąć nas w innym kierunku. **Silna wola to zdolność izolowania i uprzywilejowania wyobrażenia celu, a więc panowanie nad swą wyobraźnią.**

G. W.

Igraszki naukowo - obyczajowe

ŻABA SZCZEKAJĄCA. W ogrodzie zoologicznym w New Yorku jest żaba brazylijska długości pięć i pół cala. W razie podrażnienia szczeka i kąsze, jak pies. Sprowadzono ją niedawno z Brazylji jako pierwszy okaz tego rodzaju.

ZWIERZĘTA ODPORNE NA JAD. Znanym jest odporność szczura ichneumona na jad wężów, które połyka. Mało ludzi jednak wie o tem, że nasz już jest nieczuły na działanie trucizn i bakteryj. Może łykać bezkarnie wszelkie kwasy, cjankali, bakterje dżmy, cholery i dyfterytu nawet w dawkach, które zabiłyby słonia. Jedynie strychnina nu nie jest zabójczą dla życia jego niebezpieczną.

DOWCIPNY MAGISTRAT. Powszechnie wiadomo, że dawniej ulic nie zamiatano. Leżały kupy śmieci wysokie na metr. Magistrat w Berlinie wydał w roku 1671 rozporządzenie, że każdy chłop, który przywiózł coś do miasta na sprzedaż, musi, wracając, zabrać furę śmieci lub gnoju. W ten sposób powstał pierwszy bezpłatny zakład czyszczenia miasta.

ROBOTNIK MAMKĄ. W miejscowości Cornell w Argentynie jest robotnik, któremu z piersi wydziela się płyn podobny do mleka. Popadłszy obecnie wskutek bezrobocia w nędzę, karmi niemowlęta matek, które pracują w fabrykach. Tą niezwykłą mamką zajęły się sfery uniwersyteckie Argentyny.

CZAS OSTYGANIA KULI ZIEMSKIEJ. Czas, jaki nas dzieli od przypuszczalnego początkowego momentu ostygania kuli ziemskiej, może być obliczony w przybliżeniu na podstawie pomiaru t. zw. stopnia geometrycznego. Stopniem geometrycznym nazywa się odległość wzdłuż pionu, na jaką należy zagłębić się we wnętrzu ziemi, aby przyrost temperatury wynosił jeden stopień Celsjusza. Przeciętna wysokość stopnia geometrycznego w pobliżu powierzchni ziemi wynosi 30 metrów. W swoim czasie znany geofizyk lord Kelwin obliczył, iż przypuszczalny okres stygnięcia ziemi odbywa się już od stu miljonów lat. Obecnie obliczenie to poprawione zostało na podstawie nowych obliczeń uczonego angielskiego Carlslawa, który oblicza ten okres na 900 miljonów lat.

HASŁO FILMOWE

COLLEN MOORE

TAJEMNICE URODY

czyli recepty piękności gwiazd filmowych

Kto pragnie posiadać rozmach, ten musi mieć jakieś bawidełko.

Żywa, ruchliwa dziewczyna musi posiadać coś, coby pobudzało jej fantazję i utrzymało temperament na odpowiednim poziomie.

Ja osobiście najczęściej i najchętniej zakupuję perfumy.

Każdy nowy kuszący zapach mnie zajmuje i znajduje się pod wpływem woni moich perfum.

My wszyscy, czy jesteśmy tego świadomi czy też nie, ulegamy wpływowi koloru naszych szat. I tak barwa zielona czyni mnie szczęśliwą. Lubię kilka ciepłych odcieni barw różowej i niebieskiej. Czerwona wprowadza mnie w stan złości i dlatego staram się jej unikać.

Posiadam jeszcze inne bawidełka. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić moje schronisko lalek, które jest urządzone w najdrobniejszych szczegółach na wzór mojego własnego mieszkania.

Znajdują się tam wschodnie dywany, prawdziwe naczynia kuchenne, jak również w zmniejszonych rozmiarach noże i widelce dla lalek. Nie każdy może sobie pozwolić na kosztowne spędzenie czasu, ale każda z nas potrafi poświęcić się takiemu przedmiotowi poza zwykłemi kolejami życia, jakiego domaga się fantazja. Następnie dziewczę, które pragnie być pogodne, zapalone i pełne chęci do życia nie może rozpamiętywać o rzeczach smutnych. Chorobliwe tematy nigdy nie są korzystne.

Nie mogę pojąć tych dziewcząt, które znajdują zadowolenie w niezdrowych historjach.

One same sobie szkodzą: gaszą bowiem na swych twarzach promienie radości.

W końcu: najlepszy sposób do zachowania ruchliwości polega na przedsięwzięciu czegoś, co leży poza kresem zwykłych czynności zamiast wlec się mozolnie na jednostajnej drodze.

Proszę podjąć próbę!

Myśli o sztuce i... kobiecie

(wybrał B. B.)

Kto zaprzeda się raz sztuce całem sercem, ten nie zazna już nigdy spokoju, ani odpoczynku — w ustawicznym pośpiechu i gorączkowej pracy — pracy: bez końca!...

Młodość nie potrzebuje żadnych sztucznych upiększeń, a gdy kobieta się starzeje, — nie pomogą jej już ani perły, ani brylanty...

...zapamiętajmyż to sobie, że: w sztuce — niema miejsca dla starych kobiet!..."

Eleonora Duse

najgłośniejsza tragiczka włoska XIX w.

TOM MIX

opowiada o swoich koniach

Znany aktor filmowy Tom Mix, grał niedawno opatrznościowego cowboya, ratującego w prerjach piękną Patsy Ruth Miller. Musiał dwukrotnie przejeżdżać przez płonące trawy. Obawiano się, że nie będzie można konia zmusić do wejścia w ogień.

— Trzeba mu zawiązać oczy, zaproponował reżyser. Wiemy przecież, że konia podczas pożaru, nie można inaczej ze stajni wyprowadzić, jak nakrywszy mu łeb derą.

— Myli się pan! zaprotestował Tom Mix. Mój Tony zawsze mnie posłucha, niczego się bać nie będzie, póki z nim jestem. Wogóle konie nie obawiają się pożaru i muszą się kilkakrotnie poparzyć aby się przekonać czem jest ten żywioł. To nie konie, a ludzie szaleją podczas pożaru. Niech pan spróbuje bez pożaru wyprowadzić konia ze stajni, szarpiąc go i krzycząc, kiedy przytem tłum ludzi wrzeszczy na dworze w niebogłosy! Cobym poprobił gdyby pana chciana z domu wyciągnąć siłą, krzycząc i w dodatku rzucając panu derę na głowę. Napewno i pan by protestował, jaknajczynniej...

JETTA GOUDAL

Krótki życiorys

Jetta Goudal, — niebezpieczna kobieta, ognisty temperament i kusicielskie piękno — to najbardziej popularna aktorka w całej Ameryce, z kategorji tak zw. „vampów".

„Pamiętacie zapewne wszyscy wspaniały biblijny film „Król Królów?"

Był to film, w którym poraz pierwszy oglądaliśmy Jettę Goudal.

Drugim filmem, w którym ukazała się ona na ekranach polskich był film p. t. „Niewolnica szeika".

Jej ekscentryczny charakter i nieokiełznany temperament (który powoduje ustawiczne zatargi pięknej Francuski z wytwórcami) warunkują znakomicie to powodzenie, jakiem cieszy się w filmach, osnutych na tle życia tajemniczego egzotycznego wschodu.

Rola, którą zwróciła na siebie uwagę reżyserów i która uczyniła ją „gwiazdą", była kreacja tancerki hinduskiej w filmie w Polsce niewyświetlanym „The green goddes".

Upojny czar, wyrafinowana zmysłowość bajadery znalazły w Jetti Goudal świetną interpretatorkę.

Cecile de Mille pozyskał ją do swej wytwórni upatrując w niej słusznie talent pierwszej wielkości.

O ten talent rozpoczęła z C. d. Millem wojnę wytwórnia „Famous Players", która odbiła Jettę Goudal na pewien przeciąg czasu Cecile de Millowi.

Wkońcu jednak ten ostatni odniósł zwycięstwo i niespokojna Francuska powróciła do jego wytwórni.

Jetta Goudal to artystka z Bożej łaski. Z wielkim zamiłowaniem oddaje się ona pracy filmowej, a w kreacje swe wkłada całą swoją płomienną duszę.

Chwile wolne od pięknej lecz uciążliwej pracy spędza w ciszy domowego ogniska, gdyż jest spragniona wypoczynku po trudach nerwowego życia w atelier.

Kodeks etyki filmowej

ma być uchwalony na kongresie producentów filmowych

Dyrektor przemysłu filmowego, Will M. Hays, opracował kodeks etyczny dla filmów, który będzie przedstawiony kongresowi wytwórców filmowych z całego świata, zbierającemu się właśnie na narady w Hollywood.

Kodeks ten ma być podstawą akcji, zmierzającej do oczyszczenia produkcji filmowej z naleciałości nieetycznej, obliczonych na niezdrową sensację i grających na najniższych instynktach ludzkich. Przedewszystkiem nie wolno będzie odtąd — według kodeksu proponowanego przez Haysa — produkować filmów, ośmieszających prawo i obniżających poziom etyczny. W szczególności zakazane będą filmy przedstawiające zbrodnie w sposób wzbudzający sympatję do zbrodniarza i zachęcający do naśladownictwa.

Świętość instytucji małżeńskiej musi być uszanowana. Zdrada małżeńska, wprowadzana czasami z konieczności, jako punkt wyjścia intrygi, nie może znajdować usprawiedliwienia i nie powinna być przedstawiana w sposób ujmujący. Sceny namiętności nie mogą być traktowane w sposób pobudzający złe instynkty. Wszelka pornografja w słowie, śpiewie, geście, czy nawet niedopowiedzenia, mogące być zrozumiane jako pornografja, dwuznaczne lub nieprzyzwoite żarty i t. p. są surowo zakazane. Nagość zostaje z filmu wygnana.

Nie wolno ośmieszać w filmie żadnej religji i niewolno przedstawiać duchownych jakichkolwiek wyznań w roli postaci komicznych lub t. zw. czarnych charakterów. Sceny drastyczne, brutalne i sensacyjne, jak egzekucje zbrodniarzy, tortury i t. p. powiny być traktowane oględnie i z największą dyskrecją.

Nowe Atelier Dźwiękowe „Syreny - Rekord"

Zachęcone powodzeniem „Moralności pani Dulskiej" nosi się Tow. Syrena-Rekord z zamiarem wybudowania już w najbliższej przyszłości nowego atelier dźwiękowego, które byłoby wyposażone również w aparaty do nagrywania dźwiękowców systemem taśmowym. Ze swej strony możemy tylko przyklasnąć śmiałym projektom „Syreny". Sądząc bowiem z tego, jak zapowiada się produkcja na nowy sezon atelier to byłoby stale odnajęte.

——oOo——

Nowy Dźwiękowy Polski „Kineton"

„Powstała nowa placówka dla realizacji polskich filmów dźwiękowych — „Kineton". Pierwszy obraz tej wytwórni „Na Sybir" realizuje Henryk Szaro (kier. prod. M. Libkow). Nakręcono już pleinery zimowe w puszczy Białowieskiej. końcu kwietnia wejdzie reżyser Szaro wraz z bohaterami filmu Jadwigą Smosarską i Adamem Brodziszem do atelier.

Harold Lloyd

Nieświadomi statyści

Są ludzie, którym wbrew kinomanji, jaka opanowała świat, nigdyby do głowy nie przyszło statystować w filmie. A jednak liczni szanowni newjorczycy i piękne mieszkanki New Yorku statystowały w mojim filmie „Coraz prędzej" nie wiedząc o tem wcale. Akcja mego filmu rozgrywa się w ruchliwym i ludnym New Yorku, nie sądząc jednak, aby moi nieświadomi statyści wzięli mi za złe, że wbrew ich wiedzy i woli zostali mymi kolegami. Jestem prawie pewien, że gdybym ich o to poprosił, zgodziliby się dobrowolnie grać, ale wówczas sceny straciłyby na prawdzie. Z tego to powodu filmowaliśmy na ruchliwych ulicach miasta, zachowując jak najdalej idące środki ostrożności i maskując aparaty jak tylko się dało. Przechodnie nie mogli zauważyć że są fotografowani i szczęście sprzyjało nam o tyle, że w nielicznych zaledwie wypadkach byliśmy odkryci.

Jedną ze scen kreciliśmy u wejścia do Luna Parku na Coney Island. Zdjęć dokonywaliśmy pewnego dnia, gdy to centrum kąpielowe i rozrywkowe New Yorku, było przepełnione. Ponieważ wiedzieliśmy, że tłum ciekawych nie pozwoli nam spokojnie pracować, gdyby nas tylko odkryto, wypracowaliśmy staranny plan, którego urzeczywistnienie zapewnić nam miało, że scena się uda. Przed parkiem zatrzymał się olbrzymi wóz, na którym znajdował się koncertowy fortepian. Fortepian ten jednak nie posiadał wnętrza podobnego do zwykłych fortepianów, był pusty i miejsce przeznaczone na struny zajęli dwaj operatorzy ze swymi aparatami. Odpowiednie otwory dostarczały powietrza i służyły za okienka dla objektów. Należało sfotografować mnie i moją partnerkę, Ann Christy, w chwili gdy kupujemy bilety i wchodzimy do parku.

Czekaliśmy w jednem z biur, położonych około 20 metrów od wejścia. Na dany znak wyszliśmy i zaleliśmy miejsca w szeregu kupujących bilety. Gdy nasz reżyser, Ted Wilde, wyciągnął chustkę do nosa, umieszczeni w fortepianie operatorzy wiedzieli, że muszą rozpocząć zdjęcia. Plan powiódł się znakomicie i zanim się ktokolwiek spostrzegł, co się właściwie święci, scenę zarejestrowaliśmy już na celuloidzie i mogliśmy się spokojnie oddalić z powrotem do biura. Powtarzaliśmy tę scenę z powodzeniem kilkatrotnie, w końcu jednak publiczność zorjentowała się o co chodzi i oczywiście musieliśmy zaniechać dalszych zdjęć.

Innym znów razem mieliśmy prawdziwego pecha. Chcieliśmy na skrzyżowaniu 43-ej ulicy i Broadwayu, w najruchliwszym bodaj punkcie świata, dokonać zdjęć sceny, w której z bukietem w ręku przechodzę z trotuaru na trotuar. Aby uniknąć tła ciekawych gapiów znów wypracowaliśmy specjalny plan, który zapewniałby mi incognito, operatorom zaś spokojną pracę. Zdjęć można było dokonać zanimby się przechodnie spostrzegli, że chodzi o zdjęcia filmowe. Aparaty ukryto w wozie pralni. Wszystko było gotowe: aparaty miały zacząć funkcjonować, gdy nagle nadjechał automobil, w którym siedzieli czterech mężczyzn i zatrzymał się przed naszym wozem. „Proszę jechać dalej" zawołał jeden z eskortujących nas detektywów, „jedź pan sam", — odpowiedział mu szofer. Nasz detektyw stał się energiczny, jednak bez powodzenia. W międzyczasie zaczął się zbierać tłum, który czuł, że coś tu nie jest w porządku. Poszukałem sobie szybko schronienia. Auto jednak stało jak wmurowane. Nasz detektyw wściekły nie mogąc sobie dać rady w inny sposób, pokazał swój znak i raz jeszcze podniesionym głosem polecił szoferowi jechać dalej. W odpowiedzi ujrzał cztery identyczne znaczki. W aucie siedzieli agenci tajnej policji poszukujący złodzieja, który właśnie na tym samym rogu umówił się o tejże godzinie ze swymi kamratami.

Ostatecznie jednak i tę scenę udało się sfotografować, jednak dopiero po pięciu nieudanych próbach, ponieważ nasi nieświadomi statyści, przechodnie, zwykle zbyt prędko zdawali sobie sprawę z tego co się święci. Fakt, że zdjęcie to udało się, był niczem więcej jak tylko przypadkiem, jednak my, ludzie filmu, tak często zależymy od przypadku, że musimy w obliczenie naszych brać go zawsze pod uwagę.

——o——

Tajemnica księcia Pir Pagaro

Apostoł Ghandiego czy zbrodniarz?

Uprowadzone kobiety, zrabowane klejnoty, potajemna gorzelnia

Od kilku już miesięcy policja angielska w Upper Sind, miejscowości położonej w północno-zachodnich Indjach, posiadła pewne dane o

tajemniczych i wielce podejrzanych

machinacjach prowadzonych przez znakomitego i bardzo bogatego indyjskiego księcia Pir Pagaro.

Między innemi doniesieniami, jakie w tej sprawie otrzymywały władze angielskie, w styczniu r. b. wpłynęła wiadomość od pewnej kobiety, że w pałacu księcia znajdują się

porwane kobiety,

wśród których jest kilka kobiet białych.

Przeprowadzona na skutek tego doniesienia rewizja nie dała wówczas żadnego pozytywnego wyniku. Ale w dwa dni później zniknął bez śladu syn owej donosicielki, a ją samą niezadługo potem

znaleziono martwą

na ulicy w pobliżu gmachu, gdzie mieści się urząd policji angielskiej. Wszystkie usiłowania wykrycia sprawców tej podwójnej zbrodni spełzły na niczem.

W międzyczasie do policji poczęły napływać rozmaite anonimowe skargi, a w ubiegłym tygodniu

zgłosiła się tam młoda hinduska,

której udało się zbiec z haremu księcia.

Wiadomości otrzymane od tej uciekinierki skłoniły władze angielskie do przedsięwzięcia powtórnej rewizji w rezydencji księcia Pir Pagaro. 150 ludzi pod wodzą oficerów otoczyło cicho pałac i wtargnęło niespodziewanie wśród nocy do jego wnętrza.

Właściciela pałacu zastano pogrążonego w głębokim śnie. Wpadł on ze wzruszenia w głębokie omdlenie, poczem gdy odzyskał przytomność

został zakuty w kajdanki

i zmuszono go do osobistego udziału w przedsięwziętej rewizji.

Już na samym początku tej akcji przeżyli rewidujący niezwykłe zdumienie, gdy obok sypialni księcia znaleźli ogromną skrzynię,

z której wnętrza dochodziły jęki

jakiegoś żywego stworzenia.

Pir Pagaro wzbraniał się początkowo otworzyć ową tajemniczą skrzynię, pod groźbą jednak użycia gwałtu dostarczył do niej klucza i wówczas we wnętrzu tej wielkiej trumny znaleziono

wyschłego jak szkielet hindusa.

W wycieńczonej tej do ostatecznych granic mumji policjanci poznali syna owej kobiety, która pierwsza poinformowała policję o zbrodniczej działalności Pir Pagaro i która została zamordowana w równie tajemniczy sposób, jak zginął jej syn, obecnie odnaleziony w pałacu księcia.

W haremie również 16 kobiet uprowadzonych w rozmaitym czasie

podstępem lub siłą.

W pewnej części pałacu urządzona była na wielką skalę potajemna gorzelnia i ogromny magazyn rozmaitych trunków alkoholowych bądź własnej produkcji księcia, bądź szmuglowanych.

Dla puszczenia w obrót tych wielkich zapasów musiałby Pir Pagaro mieć jakieś potajemne konszachty z angielskiemi władzami miejscowemi, tak że nie jest wykluczone, iż niespodziewane to odkrycie zawiera w sobie

zarodek sensacyjnego skandalu.

W pewnej części tych wielkich magazynów wykryto dużą ilość rozmaitych kosztowności, co do których zaistniało po dejrzenie, że są one

owocem zwykłego rabunku.

Poza tem rezultat rewizji, przedsięwziętej w pałacu tego hinduskiego władcy, nabrał również posmaku politycznego, gdy zupełnie nieoczekiwanie rewidujący ujawnili

wielki magazyn broni i amunicji.

Istnieje w tym względzie przypuszczenie, iż Pir Pagaro brał czynny udział w ruchu młodo-indyjskim i podtrzymywał Ghandi'ego w jego separatystycznych dążeniach. Niektórzy jednak uważają, że jest to ze strony Pir Parago zręczny wybieg, mający na celu zapewnienie sobie

sympatji wśród swych rodaków.

On sam przyjął taktykę zupełnej bierności: nie chce się bronić przeciw stawianym mu zarzutom i zachowuje zupełne milczenie — jest to zgodne z postępowaniem wszystkich stronników Ghandi'ego.

„W chwili, gdy stanę pod szubienicą, Indje otrzymają wolność" — są to jedyne słowa księcia Pir Pagaro, jakie usłyszały z ust jego władze angielskie.

Figle wesołego pioruna

Piorun, który zasługuje na nazwę „wesołego", nawiedził niedawno gospodarstwo wiejskie niejakiego Duffau, nie daleko francuskiego miasta Tarbes, położonego pod Pirejenami.

Wypadek miał przebieg następujący. Uderzenie pioruna stopiło główną belkę metalową w stajni i poprzecinało łańcuchy, któremi krowy były przywiązane do żłobu, nie czyniąc nic złego samym zwierzętom.

Ten sam piorun, dostawszy się do mieszkania, obciął trzy nogi krzesła, na którem siedział syn gospodarza. Młodemu Duffau nic się nie stało.

Wesoły piorun żartu swego na tem nie skończył. Przez ścianę wdarł się do sypialni, gdzie gospodarz wraz z żoną, spali na łóżku. Łóżko ustawione było w kierunku od wschodu ku zachodowi, a po uderzeniu pioruna znalazło odwrócone pod kątem prostym, z północy na południe. Śpiącym, prócz strachu, również nie stało się nic złego.

KSIĘGA BOHATERÓW codziennego życia

Lot z obłąkaną w aeroplanie

W Sztokholmie ukazało się nowe, doroczne sprawozdanie z czynności fundacji Carnegi'ego, utworzonej w roku 1911, celem nagradzania czynów

wielkiej odwagi i poświęcenia.

Sprawozdanie to zasługuje na nazwę „Księgi bohaterów codziennego życia" — tyle mieści w sobie przykładów ogromnej miłości bliźniego, przytomności umysłu

i siły woli.

W tegorocznem sprawozdaniu znajdują się opisy wypadków prawdziwie nadzwyczajnych, prawie że cudownych.

Do takich należy przygoda pilota jednego z ambulansowych aeroplanów szwedzkich, który miał na swoim aparacie przetransportować

pewną chorą do szpitala.

Po drodze pilot zauważył, że chora dostała nagle napadu szału i chce wyskoczyć z aeroplanu. Lotnik nie stracił przytomności, chwycił chorą wpół jedną ręką i przytrzymał na miejscu, pomimo jej szarpania się i miotań, a drugą ręką kierował samolotem.

Cudowi prawdziwemu przypisać należy, iż zdołał

wylądować bez katastrofy.

Mniej cudowne, ale równie wzruszające, jest nagrodzenie pośmiertne wieśniaka, niejakiego Johannsena, z miejscowości Enefors. Johannsen, powracając na nartach w zamieć śnieżną do domu, spotkał na drodze gromadę uczniaków, zabłąkanych i

niemal zasypanych śniegiem.

Dzieciom groziła niechybna śmierć. Wieśniakowi jednak udało się zaprowadzić je do najbliższej chaty i ocalić. Jednemu z chłopców, który miał straszliwie skostniałe ręce,

oddał swoje rękawice.

I ten ostatni czyn, napozór drobny, był powodem śmierci Johannsena.

W dalszej drodze, bowiem odpięły mu się narty,

nie mógł ich przymocować

skostniałemi rękami i zginął.

Fundacja przyznała mu po śmierci medal i zajęła się wychowaniem dwojga sierot pozostałych po Johannsenie.

Charakterystyczne jest, że

król duński, Krystjan X,

jest także posiadaczem złotego medalu fundacji Carnegi'ego.

Zdobył go, ratując załogę tonącego szwedzkiego okrętu, podczas podróży jachtem do Grenlandji.

Zemsta miljonera

Po 8 latach nieustannych poszukiwań schwytał bandytów, którzy go obrabowali

Osiem lat temu zdarzył się w Chicago dość pospolity napad bandycki. Banda, złożona z 9 zbrodniarzy, napadła na dom miljonera Arthura Cutten'a i przywiązawszy jego żonę do krzesła, poddała ją torturom, aby zdobyć odpowiednie wiadomości.

Cutten'owi zabrano sumę odpowiadającą 300 tysiącom złotych polskich, jego samego bandyci zamknęli w piwnicy bez okna, ażeby się tam udusił.

Cutten'a zdołano jednakże uratować. Miljoner wydobywszy się na wolność, poprzysiągł sobie, że choćby do końca życia musi ścigać bandytów, którzy go obrabowali i choćby miał wydać cały swój majątek na to, musi pomścić zamach na swoje życie i barbarzyńskie potraktowanie żony. Utratę bowiem owej „drobnej" sumki uważał za błahostkę.

Zawzięty miljoner dotrzymał przysięgi. Najął całą armję międzynarodowych detektywów i ścigał bandytów po wszystkich krajach Ameryki i Europy, wydając na ten cel kwotę wielokrotnie większą, aniżeli zrabowana.

Długi czas pościg ten był bezowocny, aż wreszcie przed paru dniami Cutten zawiadomił policję, gdzie się znajduje 7 z owych bandytów i ich przywódca, niejaki Szymon Rozenberg.

Policja idąc za temi wskazówkami, ujęła całą prawie bandę.

W obecnej chwili z uczestników napadu z przed 8 lat, pozostaje na wolności tylko jeden, mianowicie brat Rozenberga, Kasper. Cutten twierdzi jednak, że jego przysięga dopóty nie będzie wypełniona, dopóki także ten ostatni członek bandy nie znajdzie się w więzieniu.

Film o św. Wacławie

wyprodukują wytwórnie czeskie

W tych dniach odbyła się w praskim kinematografie „Adria" premjera potężnej czeskiej epopei filmowej „Św. Wacław". Film nakręcony jest z okazji 1000-lecia św. Wacława przez wytwórnię filmową „Milenium Film" przy udziale najwybitniejszych artystów czeskich z reżyserem Kolarem na czele. Na uroczystem wyświetlaniu filmu tego obecnych było kilku ministrów i cały szereg wybitnych przedstawicieli świata politycznego i towarzyskiego Pragi. Specjalnie jednak uroczysty charakter nadała premjerze obecność wybitnych przedstawicieli Kościoła katolickiego z arcybiskupem praskim, ks. Kordaczem, i opatem Zaworalem na czele.

Akcja epopei „Św. Wacław" oparta jest na życiu i działalności księcia Wacława, twórcy państwowości czeskiej. Prace, związane z nakręcaniem tego monumentalnego filmu, rozpoczęto już w roku 1927 i doprowadzono do końca na początku roku bieżącego. Była to praca niezwykle trudna i żmudna, gdyż trzeba było przygotować olbrzymią ilość najrozmaitszych dekoracyj, kostjumów historycznych i t. d. Niemało trudności nastręczał również dobór aktorów. Rolę tytułową w filmie „Św. Wacław" kreuje znakomity artysta dramatyczny, Stepanek, rolę Bolesława (brata św. Wacława) gra Speerger, rolę Ludmiły odtworzyła utalentowana artystka rosyjska, Baranowska.

O rozmiarach tego wspaniałego filmu czeskiego świadczą najwymowniej liczby następujące: na budowę zamków i domów w stylu X-go stulecia zużyto 35 wagonów drzewa, 170.000 kilogramów gipsu, 6.000 kilogramów gwoździ, 12,000 kilogramów farb. Kostjumów uszyto ogółem 1820, w czem 220 dla solistów i 1.600 dla statystów. Ogółem przed objektywem przesunęło się 17.500 osób, a taśmy filmowej zużyto około 56700 metrów (po odliczeniu zdjęć próbnych i nieudałych wynosi długość filmu około 3.000 metrów).

Premjera „Św. Wacława" miała niezwykłe powodzenie i była swego rodzaju sensacją w życiu artystycznem Pragi.

Współcześni Robinsonowie mają sprawę w sądzie

Dr. Karol Ritter, współczesny Robinson, który w towarzystwie pani Körwin udał się na wyspy Galapagos, aby tam żyć w zupełnem odosobnieniu od świata uwikłał się obecnie w sprawę sądową.

Mianowicie matka pani Korn otrzymała od córki szereg listów opisujących życie na tej robinsonowskiej wyspie.

Dowiedział się o tem niejaki pan A., który namówił matkę „robinsonki", aby wydała mu listy i podpisała umowę z pewnem wydawnictwem dziennikarskiem o sprzedaż tego interesującego materjału za cenę 500 marek.

Rodzina zaprotestowała przeciwko ogłaszaniu tych listów, zawierających nietylko wiadomości z zakresu prywatnego życia, ale dokładne informacje o naukowych pracach dr. Rittera.

Wydawnictwo obstawało jednakowoż przy zawartej umowie, więc ostatecznie pani Körwin z wysp Galapagos wniosła skargę przeciwko panu A. i owej firmie wydawniczej.

Sprawa ta w ciągu bieżącego miesiąca ma być rozpatrywana przez sąd.

Niewiadomo jednak jaki cała rzecz przejmie obrót, jeżeli sąd zażąda, aby oskarżycielka stawiła się osobiście na rozprawę.

HASŁO KOBIECE

Po odczycie Ireny Solskiej:

„Krzyk o nowoczesnego mężczyznę"

DWUGŁOS WSPÓŁPRACOWNIKÓW „HASŁA"

Janina Busiakiewicz

Krzyk, którego nie było...

Wybitna artystka dramatyczna, Irena Solska, w d. 8 b. m. w sali Filharmonji w Łodzi wygłosiła pięknie wystylizowany odczyt p. t. „Krzyk o współczesnego mężczyznę".

Wprawdzie zapowiedzianego „krzyku" nie było poza gorzkim wyrzutem jeszcze pod adresem... Adama, że nie potrafił sprostać swej roli opiekuna i grzechem łakomstwa spowodował wymarsz z raju oraz poza skonstatowaniem faktu, że wojna uczyniła mężczyznę znużonym i apatycznym, i takim pozostał on aż po dzień dzisiejszy.

P. Solska rzuca dość oryginalną myśl, że kobieta jest zawsze taką, jaką ją sobie mężczyzna wykoncypuje. Wszystkie typy kobiece aż do garçonki włącznie — są tylko wytworem jego mózgu.

Jakkolwiek nieco dalej prelegentka oświadcza, że w istocie rzeczy kobieta zawsze pozostaje kobietą zawsze chce być tylko kobietą.

Przeszedłszy do kwestji małżeńskiej, opierając się na szeregu autorytetów, twierdzi, że miłość w małżeństwie nie może trwać dłużej niż... 8 lat. Nie rościmy do prelegentki pretensji, że pod koniec prelekcji zmienia nieco swój pogląd, widząc w miłości cement, który **MOŻE SPOIĆ TRWALE** gmach zwany instytucją małżeństwa.

Ażeby ta instytucja odpowiadała swemu zadaniu: wychowywania dzieci, wspólnego doskonalenia się i dodatniego promieniowania na otoczenie, musi być niewzruszoną i nierozerwalną, „bo pocóż małżeństwo, jeżeli może być rozwód?"

Trzeba dobrze się najpierw poznać, zanim się sobie poda rękę na drogę, którą ma się do końca życia wspólnie przebyć... Ale jak się raz poda rękę, to już na wędrówkę dozgonną...

Nie piszę streszczenia, daję tylko myśli przewodnie prelekcji, nasuwającej szereg refleksji.

Pozwolę sobie zauważyć, że na kształtowanie się nowego typu zarówno kobiety, jak mężczyzny wpłynęły przemiany społeczne, jakie zaszły w ciągu ostatniego piętnastolecia.

Co się tyczy instytucji małżeńskiej, **BĘDZIE ONA ŚCIŚLE ZWIĄZANA** z **KWESTJĄ ROZWODÓW**, dopóki ludzie będą omylni.

Zresztą, tylko w naszem zacofanem społeczeństwie możność rozwodu pozostała jeszcze „kwestją'. Prawodawstwa a więc i społeczeństwa na całej prawie kuli ziemskiej dawno sprawę tę uporządkowały, a dyskusje na ten temat przekazały do lamusu dawno minionych czasów.

Ludomir Rubach

Blaski i cienie tęsknoty kobiecej

W tryumfalnym pochodzie kobiety drogą równouprawnienia, samodzielności, niezależności kobieta polska nie miała swych przywódczyń.

Dążąca do niepodległości Polka miała raczej i nieomal wyłącznie... wodzów. Mogło być to zjawiskiem, niekoniecznie konsekwentnie wynikającem z treści owego wolnościowego pochodu, ale, przynajmy, było ono naturalnem.

Aliści i ten naturalny porządek rzeczy został odwrócony.

Dokonała tego ostatecznego przewrotu p. Irena Solska.

Kreowała się ona na przywódczynię i wyrazicielkę tęsknot nowoczesnej kobiety. A że dokonała tej nowej swej artystycznej kreacji z nieporównanym wdziękiem znakomitego talentu, ustąpić winni wodzowie niepodległej kobiety spiesznie ze swych stanowisk, tem spieszniej, że p. Irena Solska pod swym artystycznym przewodem nie zamierza prowadzić nowoczesnej kobiety zbyt daleko od dróg brzydkiego rodzaju, że zwraca ją — kobietę — w stronę świątyń miłości, gdzie przecież kapłan — a więc mężczyzna — jest pierwszą osobą.

P. Solska, znakomita znawczyni duszy kobiecej, świetna twórczyni kobiet scenicznych, wdzięcznie i bez wszelkich zastrzeżeń ze strony rodzaju męskiego, przekonała nas i płeć nadobna, że właściwie od wieków tak było i do nowoczesnej kobiety włącznie tak jest, iż **KOBIETA TAKĄ JEST, JAKĄ CHCE JĄ MIEĆ MĘŻCZYZNA.**

Po chlubnem stwierdzeniu tej niezależności duchowej kobiet wszystkich stuleci, z większą jeszcze finezją słowa i gestu niezrównana mówczyni zachciała poinformować obecnych, że „chłopczyca", „garsonka", emancypowana samodzielnica", to także rezultat „zmowy mężczyzn".

Z tej części prelekcji, cennej przedewszystkiem dla mężczyzn, snuć oni mogą wnioski na przyszłość, że właściwie nie należy patrzeć na kobiecą emancypację nieufności... będzie ona taką (kobietą i jej emancypacją) jaką ją czyni... mężczyzna.

Tem mniej nieufnie należy patrzeć na ruch wśród nowoczesnych kobiet, że streszcza się on mimo pozorów w tęsknocie za mężczyzną, za mężczyzną silnym, zdecydowanym, ufnym w siebie, dobrym kolegą, przyjacielem, opiekunem.

Tak!...

I nowoczesna kobieta, najbardziej nowoczesna, szuka i **TĘSKNI ZA OPIEKUNEM.** A że opiekun, to także trochę zwierzchność i władza, więc w istotnej treści stosunku dwuch płci nic się właściwie nie zmieniło. Serce kobiety szuka oparcia, małżeństwo dla niej mimo całej samodzielności, jest jednak przystanią najewniejszą na wzburzonych falach współczesności. Pani Solska, jako jedyną i słuszną więź małżeńską ukazuje — miłość; czyż więc nieodwiecznie te same drogi przez praojca Adama rodzajowi ludzkiemu na bezgraniczach wieczności ku podróżowaniu do ostatecznego celu raz na zawsze wskazane?

I dobrze się stało, i niechaj się tak dzieje, iżby ludzie wiedzieli, że pomimo przeman nieustannych i łudzących, treść duszy ludzkiej i serca kobiecego zawsze jest niezmienna. Bo w doniosłem zagadnieniu współżycia płci nie o formy zewnętrzne nam chodzi, nie o to, czy kobieta będzie żoną, przyjacielem, towarzyszem, czy będzie miała oddzielną sypialnię, czy nawet oddzielny dom, ale chodzi o treść stosunku, o jego istotę duchową.

Pani Solska powiedziała, że na Zachodzie wiele się zmieniło. W finezyjnych impresjach dała na to przykładów ilość dostateczną, zaczerpniętych z życia Ameryki i Europy Zachodniej. Nie było przytem, zresztą, jak i przez cały czas odczytu, mowy o Polsce. Słowianki powinny prosić o uwzględnienie ich tęsknot w odczytach p. Solskiej. Ze swej strony przypuszczam, że końcowe zdania odczytu o tem, że pomimo amerykańskich statystyk **KOBIETA CHCE BYĆ KOCHANĄ** i że małżeństwo trzeba oprzeć na dozgonnej miłości, że to właśnie była (anonimowo przez zbytnią ostrożność) podana nam do wiadomości tęsknota współczesnych Polek.

Jeżeli tak, to Bogu dzięki! Nic się właściwie nie zmieniło. Kobiety chcą być kochane, a niewątpliwie mężczyzna, która jest takim przez p. Solską wołanym zdecydowanym przyjacielem i dzielnym opiekunem, napewno pragnie kochać samodzielne i dzielne kobiety. Przecież one takie są urocze i takie niepospolite w tej swojej samodzielności. A jak słonecznie niezaradne!

Na odczyty p. Solskiej powinni tłumnie uczęszczać panowie, bo obok rozkoszy słuchania największej artystki polskiej, jakież błogie uspokojenie dla wszystkich zaniepokojonych.

KOBIETO DNIA JUTRZEJSZEGO — JAKI MĘŻCZYZNA i JAK CIEBIE STWORZY?!

Z życia kobiet Z.P.M.P. „Orlę"

Koła II-go Piotrkowska 91

Jednym z głównych zadań organizacji młodzieży jest jej wszechstronne, przygotowanie do czekających jej w przyszłości trudów i obowiązków. Taką placówką na terenie Łodzi jest Z. P. M. P. „Orlę". Młodzież chętnie garnie się pod sztandary „Orlęcia" i nie spędza bezużytecznie czasu w organizacji, ale od zarania zabiera się do pracy, rozumiejąc swoje obowiązki, pracę ogólno - społeczną.

W kole II-gim są różne działy pracy, różne sekcje, w których pracują Orlice - Orlacy. W sekcji samokształceniowej przez wygłaszanie referatów, przelewaniem jakoby swej wiedzy na jednostki mniej wykształcone, czy to w sekcji dramatycznej przez branie udziału w różnych przedstawieniach amatorskich, w organizowaniu wieczorków artystycznych i t. d., w sekcji sportowej, ćwicząc swe ciało wyrabiając siłę i tężyzne muskułów, i w sekcji wyłącznie kobiecej, sekcji robótek ręcznych. Sekcja liczy 25 Orlic i najwięcej intensywnie pracuje pod kierownictwem niestrudzonej Orlicy J. Kaszyńskiej. Owoce prac sekcji są wspaniałe czego jest dowodem wystawa robótek urządzona na 10 - lecie „Orlęcia". Niejedna może z Orlic nie spała nocy, niejedna może przyszła wprost z pracy głodna na lekcje robótek, chcąc należycie wykończyć swą pracę na wystawę. Każda pracowała z tą myślą, aby wystawa wypadła jak najlepiej, aby ci, którzy przyjdą oglądać nasze prace nie obarczyli nas zarzutami. Cóż one tam robią? Czy nie spędzają czasu li tylko na pogawędkach. Wystawa to nasza odpowiedź.

I otóż nadszedł dzień uroczysty 29 czerwca. Pan Dąbrowski Prezes Wydziału Wykonawczego po uroczystem przemówieniu, pełnym zapału i wiary w pracę Orlic dla organizacji, przeciął wstążkę otwierając wstęp na wystawę. Widok miły dla oka, pokój pięknie przybrany eksponatami, czysto tu i schludnie, harmonja połączona z artyzmem. Tu pracę Orlic tu ich wysiłek umysłowy i fizyczny, dorobek pracy imponujący. Pokaz robót trwał 5 dni. W ciągu tego czasu miało możność społeczeństwo Łódzkie, a szczególnie rodzice, oglądać pracę swych córek i niejedna matka opuściła progi „Orlęcia" z pogodną myślą, że jej córka nie spędza czasu bezużytecznie, że czegoś się uczy w przyszłości będzie umiała stawić czoło przeciwnościom swego losu. Oprócz zysku materjalnego otrzymanego ze sprzedanych robótek, zadowolenia moralnego, otrzymałyśmy świadectwo naszej pracy, dyplom uznania, przyznany nam przez Jurę Sędziowską.

Minęło już kilka miesięcy od wystawy, przez okres tego czasu Orlice przychodzą tak jak dawniej na lekcje, pracując wytrwale, bo to cecha kobiet - Polek, że zamierzone dzieło muszą skończyć pomimo różnego rodzaju przeciwności. I Orlice mają zamiar urzeczywistnić swoje drugie dzieło w wystawie projektowanej w czerwcu 1930 roku. Chcą stworzyć pokaz robót, który wypadnie równie dobrze jak na 10 - lecie względnie lepiej przez wprowadzenie różnego rodzaju nowych robótek na ekran wystawy. Ponieważ znajdowałyśmy się w ciężkich tarapatach finansowych, a potrzeba nam było dużo pieniędzy w związku z mającą się odbyć wystawą, więc w dniu 6 marca urządziłyśmy loterję fantową, która zasiliła naszą kasę. Wszystkim tym Sympatykom i Członkom, którzy nas poparli materjalnie przez kupno losów, a w szczególności p. Dyrektorowi Samborskiemu, który był łaskaw nam pomóc przy ciągnieniu losów składamy serdeczne staro - polskie Bóg Zapłać!

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Zjazdy rzemiosł budowlanych w Polsce Odrodzonej

Wojna światowa dokonała w i e l - k i c h s p u s t o s z e ń na terenie Państwa Polskiego. Tysiące domów mieszkalnych i budynków fabrycznych legło w gruzach, całe miasta i miasteczka zostały niemal zniesione z powierzchni ziemi.

To też, nie dziw, że jako jedna z klęsk wojennych został nam głód mieszkaniowy, spotęgowany jeszcze w okresie powojennym przez zbyt słaby ruch budowlany.

Wojna i związane z nią sprawy gospodarcze i socjalne wywołały dezorganizację w całem życiu społecznem. Również organizacje rzemieślnicze musiały niemal od początku rozpocząć swą działalność, aby przysosować się do nowych warunków pracy. Tembardziej, że praca ta była prowadzona w Odrodzonem Państwie Polskiem, które musiało opracować nowe ustawodawstwo budowlane i przemysłowe.

Równocześnie należy stwierdzić, że rzemieślnicy budowlani najwięcej odczuli klęski wojenne, gdyż byli przez cały okres wojny **p o z b a w i e n i p r a c y**, a po wojnie, gdy rozpoczął się ruch budowlany, szczególnie w zakresie odbudowy zakładów przemysłowych, to do pracy zaczęły się garnąć żywioły niefachowe, obniżając poziom zawodu i stwarzając niezdrowe warunki konkurencyjne.

Ta sytuacja nakazywała zwołanie pierwszego ogólnopolskiego zjazdu majstrów mularskich i ciesielskich w dniu 5 kwietnia 1925 r. w Warszawie, w celu opracowania postulatów rzemiosł budowlanych i uzgodnienia działalności istniejących zrzeszeń rzemieślniczych.

W zjeździe tym wzięło udział przeszło 300 osób. Zjazd zaszczycili swoją obecnością ówczesny minister robót publicznych prezydent m. st. Warszawy p. W. Jabłoński, Biskup Gall, Dyrektor Dep. Min. Rob Publ. p. Jakimowicz, przedstawiciele Sejmu, władz państwowych i społecznych.

Zjazd trwał trzy dni.

Pozwięto na nim następujące ważniejsze uchwały.

Uznając, iż o d p r a w i d ł o w e g o w y k o n a n i a robót mularskich, ciesielkich i żelbetowych w dużym stopniu zależnem jest b e z p i e c z e ń s t w o z d r o w i a i ż y c i a p u b l i c z n e g o, Pierwszy Zjazd Majstrów Mularskich i Ciesielskich Rzeczypospolitej Polskiej żąda, aby do wykonywania tych robót na terenach miast, miasteczek, osad, oraz wykonywania budynków użyteczności publicznej w gminach wiejskich upoważnieni byli majstrowie mularscy i ciesielscy, JAKO JEDYNI POSIADACZE PEŁNYCH KWALIFIKACYJ ZAWODOWYCH.

Szkoły zawodowe, wychowujące majstrów przy równoczesnem utrzymaniu zreorganizowanego cechu winny się znajdować w s t a ł y m k o n t a k c i e z cechami, aby w wydawaniu świadectw majstrowskich brały udział cechy.

I Zjazd Majstrów Mularskich i Ciesielskich uchwala zorganizowanie zjednoczenia wszystkich cechów mularskich i ciesielskich z całej Rzeczypospolitej w jedną centralę w stolicy. Wykonanie powyższej uchwały powierzono Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu.

Niestety, postulaty rzemiosła budowlanego nie zostały uwzględnione przez władze przy opracowaniu ustaw: przemysłowej i budowlanej i rzemiosła budowlane zostały niezaliczone do zawodów koncesjonowanych i pozbawione dotychczasowych uprawnień.

Sprawa budowlana była z tego powodu przedmiotem rozważań całego szeregu zjazdów rzemieślniczych, a więc zjazdu zwołanego przez Cent. Tow. Rzemieślniczego, w dniu 28 czerwca 1926 roku i Zjazdu Rzemieślników Zawodów Budowlanych w Łodzi, w dniu 22 kwietnia 1928 roku.

Obydwa te zjazdy powzięły szereg rezolucyj w sprawach kryzysu budowlanego, uprawnień rzemieślników budowlanych i t. d. broniąc zasadniczo tez, opracowanych na zjeździe 1925 r.

Powołanie do życia samorządu rzemieślniczego, który ma obowiązek roztaczać opiekę nad rzemiosłem i przedstawiać jego potrzeby czynnikom decydującym oraz potrzeba zjednoczenia wysiłków w celu powołania do życia centralnej organizacji zawodowej rzemiosł budowlanych, skłoniły cechy warszawskie branży budowlanej do zwołania II Ogólnopolskiego zjazdu mistrzów mularskich i ciesielskich w dniach 11 i 12 maja r. b.

Ogólne zaniteresowanie, jakie spotkała inicjatywa cechów stołecznych daje gwarancję, że zjazd ten będzie licznie obesłany przez rzemieślników z całej Polski i BĘDZIE WAŻNYM ETAPEM w ŻYCIU ORGANIZACYJNEM RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH.

Antoni S-ski.

Odezwa II-go Ogólnopolskiego Zjazdu Mistrzów Mularskich i Ciesielskich

pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Do Zarządu Cechów oraz p.p. Mistrzów Mularskich i Ciesielskich w Rzeczypospolitej Polskiej

Organizowany przez Warszawskie Cechy Mularzy i Cieśli Chrześcijan II - GI OGÓLNOPOLSKI ZJAZD MISTRZÓW MULARSKICH I CIESIELSKICH W WARSZAWIE ODBĘDZIE SIĘ W DN. 11 i 12 MAJA R. B.

WYSOKI PROTEKTORAT NAD ZJAZDEM NASZYM RACZYŁ OBJĄĆ PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, A DO KOMITETU HONOROWEGO WESZLI PRZEDSTAWICIELE WŁADZ PANSTWOWYCH, KOMUNALNYCH, IZB RZEMIEŚLNICZYCH I POKREWNYCH ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH.

Zadaniem tego Zjazdu będzie m. in. omówienie następujących spraw: STAN BUDOWNICTWA W POLSCE I PRZYCZYNY KRYZYSU, POŁOŻENIE PRAWNE RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH, SZKOLNICTWO ZAWODOWE I UTWORZENIE CENTRALNEGO ZWIĄZKU CECHÓW RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH W WARSZAWIE, opratego na silnych podstawach organizacyjnych i jednoczącego w sobie wszystkich bez wyjątku Mistrzów Chrześcijan obu tych zawodów budowlanych.

Poza tem na Zjeździe tym OMAWIANE BĘDĄ NASZE BOLĄCZKI, oddawna już dotkliwie dające się odczuwać w naszych zawodach oraz szereg innych zasadniczych spraw, jak NOWELIZACJA USTAWY BUDOWLANEJ, UTWORZENIE SĄDÓW BUDOWLANYCH i t. d. i t. d.

Wszystkie te żywotne i pierwszorzędnego znaczenia dla nas sprawy i bolączki odbiją się głośnem echem na naszym Zjeździe w postaci szeregu referatów, bądź to już zgłoszonych, bądź zapowiedzianych, jak również w szerokiej i rzeczowej dyskusji nad niemi.

PRACE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO ZJAZDU I WYŁONIONYCH Z POŚRÓD NIEGO TRZECH KOMISJI: REFERATOWEJ, PROPAGANDOWO - ORGANIZACYJNEJ I GOSPODARCZO — ADMINISTRACYJNEJ SĄ W PEŁNYM TOKU i już dziś pozwalają przewidywać, że wyniki Zjazdu będą ze wszechmiar pomyślne, żeby jednak te przewidywania ziściły się całkowicie, koniecznem jest, aby jaknajszerszy ogół przedstawicieli obu wyżej wspomnianych rzemiosł budowlanych wziął czynny udział w Zjeździe, którego CELE I ZADANIA POZYSKAŁY UZNANIE NAJWYŻSZEGO DOSTOJNIKA PANSTWA W WIELCE ZASZCZYTNEJ, ALE JEDNOCZEŚNIE I WIELCE OBOWIĄZUJĄCEJ NAS FORMIE — PROTEKTORATU NAD NASZYM ZJAZDEM.

Komitet Organizacyjny II-go Ogólnopolskiego Zjazdu Mistrzów Mularskich i Ciesielskich GORĄCO WZYWA WSZYSTKIE CECHY RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH ORAZ POSZCZEGÓLNYCH P. P. MISTRZÓW MULARSKICH I CIESIELSKICH, ABY W IMIĘ SOLIDARNOŚCI I TROSKI O DOBRO WSPÓLNE ZECHCIELI, PRZEZ JAKNAJLICZNIEJSZY UDZIAŁ W ZJEŹDZIE wraz ze swymi sztandarami cechowymi, ZADOKUMENTOWAĆ SWE DOBRE CHĘCI I NIEWĄTPLIWĄ DĄŻNOŚĆ DO DALSZEGO RACJONALNEGO ROZWOJU RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH NA CHWAŁĘ KRAJU I WŁASNY POŻYTEK.

Cechy i poszczególni p. p. Mistrzowie mularscy i ciesielscy, życzący sobie nadesłać postulaty i życzenia w sprawach naszych zawodów, zechcą to uskutecznić DO DN. 25 KWIETNIA r. b., załączając jednocześnie przesłaną przy niniejszym deklarację wypełnioną.

ZGŁOSZENIA do wzięcia udziału w Zjeździe przyjmowane będą do dn. 1 maja r. b., po otrzymaniu których wysłane zostaną imienne zaproszenia.

Wszelkich informacji, tyczących się Zjazdu, udziela oraz zgłoszenia do wzięcia udziału w Zjeździe przyjmuje: KOMITET ORGANIZACYJNY II-GO OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU MISTRZÓW MULARSKICH i CIESIELSKICH W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE NR. 64, TEL. 415-00.

KOMITET ORGANIZACYJNY II-GO OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU MISTRZÓW MULARSKICH I CIESIELSKICH W WARSZAWIE.

HASŁO GOSPODARCZE

POLSKA A ROZEJM CELNY

Dnia 15 b. m. upływa termin podpisania przez rządy państw wchodzących w skład Ligi Narodów KONWENCJI HANDLOWEJ, która ma zastąpić do pewnego stopnia **imperatwny w swojej formie projekt rozejmu celnego.**

Jak wiadomo, projekt traktatu o rozejm celny wywołał tak wiele zastrzeżeń z licznych stron, że musiano go zaniechać w obawie zaprzepaszczenia samej idei, której zrealizowanie w szerszym zakresie **okazało się przedwczesne.**

Oczywiście, położenie podpisów na akcie konwencyjnym w Genewie w dniu 15 b. m. nie przesądza jeszcze tego, czy konwencja sama przez się będzie ratyfikowana następnie przez ciała ustawodawcze państw podpisujących. Rząd polski np., podpisując konwencję, złoży dodatkowo na ręce sekretarza generalnego Rady Ligi Narodów, Sira Ericka Drummunda, Oświadczenie, że o tyle Polska będzie ratyfikowała konwencję handlową, o ile zostanie ona ratyfikowana przez Francję, Belgję, Holandję, Niemcy, Austrję, Czechosłowację, Węgry, Rumunję, Jugosławję i Grecję.

W listopadzie lub w pierwszych dniach grudnia r. b. ma być zwołana do Genewy **konferencja uzupełniająca,** która będzie miała za zadanie ustalenie jeszcze pewnych form i metod wprowadzania w życie ewentualnie ratyfikowanej przez podpisujące państwa dwej konwencji handlowej.

Zawierając powyższą konwencję, państwa zobowiązują się do niewypowiadania zasadniczo przed rokiem obowiązujących umów i traktatów handlowych, SZCZEGÓLNIEJ WŁAŚNIE w DZIEDZINIE TARYF CELNYCH. Dotyczy to bezpośrednio tych umów, które uwzględniają szczególne specyfikacje celne „in minus". Konwencja wprowadza w tej dziedzinie jakby pewną stabilizację.

Odnośnie innego rodzaju taryf celnych daje ona kontrahentom wolną rękę, zastrzegając jedynie obowiązek każdego państwa na wypadek zmiany stawek celnych to wypowiedzenia **obowiązujących na dwadzieścia dni naprzód** wszystkich kontrahentom. A dalej, o ile któreś z powiadomionych o tem państw zechce wyrównać sobie wypływające stąd straty i zażąda w tym celu przeprowadzenia rokowań, to takie rokowania muszą być podjęte. Gdyby jednak w ciągu dalszych dwóch miesięcy nie doprowadziły do rezultatów, to państwo zainteresowane ma prawo wyjść z konwencji, ale z każdym razie PO UPRZEDNIEM JEDNOMIESIĘCZNEM WYPOWIEDZENIU.

Przepisy konwencyjne nie są jednak mimo wszystko zbyt rygorystyczne. Przewidują bowiem, że na wypadek jakiegoś szczególnego pośpiechu, który jedno z państw byłoby zmuszone zastosować przy zmianie taryfy celnej, — nie potrzebuje ono przestrzegać obowiązku dotrzymania terminów przy wypowiadaniu.

Odnosi się to wybitnie do Polski, która właśnie opracowuje dziś drobiazgowo swoją przyszłą taryfę celną, budując ją od podstaw przy uwzględnianiu nowych warunków, w jakich znalazły się zjednoczone ziemie polskie. W ten sposób bowiem Polska **ma możność przeprowadzenia rewizji swojej taryfy celnej** z pozostaniem nadal w konwencji.

Przy podpisywaniu konwencji handlowej zostanie również podpisany i protokuł, w którym będą zastrzeżone specjalne postanowienia. Tak np. jedno z pierwszych postanowień protokularnych wyłącza z pod obowiązku niewypowiedzenia umowy: austrjacko-czechosłowacką, austrjacko-węgierską i czechosłowacko-węgierską. Pozatem, o ile na skutek podjętej rewizji taryfy celnej przez jedno z państw konwencyjnych trzy inne państwa **podniosą solidarnie sprzeciw**, to każde z nich może wyjść z konwencji po uprzedniem jednomiesięcznem wypowiedzeniu.

Omawiany protokuł ma specjalne znaczenie, gdyż państwa, podpisujące go, zobowiązują się nadal brać udział w ustalaniu norm prawnych życia gospodarczego w Europie środkowej, co staje się szczególnie ważne w odniesieniu do Polski i jej sąsiadów, **którzy lojalnie muszą uczestniczyć w rokowaniach gospodarczych.**

W każdym razie należy podkreślić że współpraca międzynarodowa w dziedzinie gospodarczej rozwija się w ostatnich latach dość szybko, a przez wprowadzanie choćby częściowej konwencji handlowej stabilizuje stosunki ekonomiczne, skłócone poprzednio nadzwyczajnemi wydarzeniami.

W TEM DZIELE NIEMAŁĄ ROLĘ ODGRYWA i POLSKA, KTÓRA z CAŁĄ ENERGJĄ i OFIARNOŚCIĄ STARA SIĘ TEN ROZWÓJ STABILIZUJĄCYCH SIĘ FORM WSPÓŁŻYCIA PAŃSTW PRZYSPIESZYĆ.

W. Śr.

Popierajmy przemysł krajowy

Akcja propagandowa na rzecz włókiennictwa polskiego

W dniu 8 b. m. odbyła się w Izbie Przemysłowo — Handlowej w Łodzi konferencja przedstawicieli związków przemysłowych oraz zrzeszeń kupieckich celem omówienia i zorganizowania prac, związanych z mającą się odbyć w czasie od dnia 27 kwietnia do dnia 10 maja b. r. zarówno na terenie m. Łodzi, jak i w innych miastach Polski — propagandą konsumcji materjałów włókienniczych,

wyrabianych przez przemysł krajowy.

Po zapoznaniu się z przebiegiem odbytej w omawianej sprawie konferencji w dniu 31 marca b. r. u p. Ministra Przemysłu i Handlu oraz z wynikami zebrania, zwołanego w tym celu przez Izbę Warszawską, obecni przedstawiciele zrzeszeń gospodarczych

stwierdzili potrzebę

zorganizowania analogicznej akcji na terenie m. Łodzi, aby w ten sposób wprowadzić w czyn hasło popierania krajowych wyrobów włókienniczych, rzucone przez doradcę finansowego p. Dewey'a. Przy tej okazji podkreślono, że akcja na terenie m. Łodzi jako miasta reprezentującego włókiennictwo polskie, winna wypaść

szczególnie imponująco,

prace z nią związane nosić charakter jak najszerzej ujęty.

W toku obrad ukonstytuował się Główny Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli poza przedstawicielami Izby przedstawiciele Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego, Związku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi, Centralnego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Stowarzyszenia Detalistów i przedstawiciel Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. Jednocześnie zadecydowano zaprosić również do Komitetu przedstawiciela miejscowej prasy i w tym celu zwrócić się do Prezesa Syndykatu Dziennikarzy m. Łodzi. Komitet Główny wyłonił

Sekcję Handlową,

w skład której weszli obecni na konferencji przedstawiciele organizacji kupieckich oraz wskazani przez nich członkowie tychże organizacyj w osobach kupców łódzkich branży włókienniczej.

Nazajutrz, t. j. w dniu 9 b. m. odbyło się w lokalu Izby pierwsze posiedzenie Sekcji Handlowej z udziałem przedstawicieli Izby Łódzkiej, Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi, Centralnego Stowarzyszenia Kupców Detalistów Woj. Łódzkiego. W wyniku dyskusji generalnej sprecyzowane zostały formy, w jakie ujęta ma być praca Sekcji Handlowej. Zebrani zobowiązali się poinformować członków swych organizacyj

o celach całej akcji

oraz zebrać wśród nich jak największą ilość deklaracyj, w których poszczególne firmy kupieckie, zgłaszając swój akces do propagandowej sprzedaży zobowiązują się:

1) w okresie od dnia 27.IV. do dnia 10 V. przeznaczyć na wystawę towarów krajowych przynajmniej **jedno okno wystawowe**, 2) okno to najgustowniej i możliwie atrakcyjnie udekorować; 3) pouczyć swój personel sprzedający, aby w pierwszym rzędzie oferował kupującej publiczności towary krajowe, apelując nie tyle do poczucia obywatelskiego, ile do dobrego smaku i rozsądku kupującego, podkreślając jednocześnie dobroć i taniość wyrobów krajowych.

Niezależnie od tego firmy, trudniące się sprzedażą gotowej konfekcji, zająć się mają przygotowaniem najnowszych wiosennych i letnich modeli, kostjumów, palt i okryć damskich z towarów,

dostarczonych bezpłatnie

przez przemysł łódzki. Modele będą następnie demonstrowane w kinach, salonach mód, teatrach i t. d.

Następnie posiedzenie Sekcji Handlowej odbędzie się w lokalu Izby dnia 16 b. m. Do tego czasu przedstawiciele zrzeszeń kupieckich po przeprowadzeniu odpowiedniej propagandy na terenie swych organizacyj przygotują wykazy firm, które swój udział do omawianej akcji zgłoszą.

—o0o—

Z notatnika handlowca

POLSKA A TYTOŃ BUŁGARSKI.

Biuletyn bułgarskich izb handlowych i przemysłowych zamieszcza interesujący artykuł o zbycie bułgarskiego tytoniu w Polsce. W artyku tym podnosi się przedewszystkiem, że Polska, która zajmowała w eksporcie tytoniu z Bułgarji w 1925-26 r. piąte miejsce wśród innych państw i w 1927 r. ósme miejsce, wysunęła się 1928 r. na trzecie miejsce i w 1929 r. na drugie po Niemczech miejsce.

NOWE CYGARA.

Państwowy monopol tytoniowy otrzymał dwa nowe gatunki cygar p. n. „Coronas" i „Favoritas", pierwsze po zł. 1,80, drugie po 80 gr. sztuka. „Coronas" są to cygara małe, wykwintne, sporządzone z najlepszych gatunków tytoniu.

ANGLJA A TARGI POZNAŃSKIE.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że rokrocznie dużo uwagi poświęca Targom w Poznaniu Anglja. W roku 1928 udział w nich Wielkiej Brytanji wynosił 6,75 proc. ógólnej liczby wystawców. W roku bieżącym Anglja dopisała również. Dotychczas zgłoszonych jest 16 wystawców angielskich, którzy przybędą na Targi, by zademonstrować maszyny rolnicze, jedwabie, przemysł papierniczy i radjoodbiorniki.

EKSPORT POLSKI W MARCU.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w marcu b. r. wywóz z Polski łącznie z obszarem W. M. Gdańska wyniósł 1.312.646 tonn towarów o wartości 21.106.000 zł.

W miesiącu marcu wywóz artykułów spożywczych wzrósł o 7,6 milj. zł. jak również wzrósł wywóz cukru, jaj, paszy, zmniejszył się natomiast wywóz żyta o 2,5 milj. złotych. Zwyżce uległ również wywóz metali, a. zwłaszcza cynku o 4,5 milj. Eksport węgla zmniejszył się o 6,5 milj. zł. jak również eksport drzewa, materjałów włókienniczych i przędzy wełnianej.

10-PROC. DODATEK DO PODATKU OD KAPITAŁÓW i RENT.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia że nie należy doliczać 10-proc. nadzwyczajnego dodatku do podatku od kapitałów i rent w wypadkach, gdy ustawowy termin płatności tego podatku przypada po dniu 30 czerwca 1929, przyczem zaznacza się, że data osiągnięcia przychodów, podlegających o procentowaniu jest w danym wypadku bez znaczenia.

—0—

GIEŁDA

Warszawa, 12-go kwietnia

WALUTY.

Dol. St. Zjedn. 8.89
Franki franc. 34.95

DEWIZY.

Belgja 124.55
Holandja 358.40
Londyn 43.39¼
Nowy Jork 8.908
Paryż 34.93½
Praga 26.41¾
Szwajcarja 172.91
Włochy 46.76
Wiedeń 125.64

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.89. Rubel złoty 4.70. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 2.10, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.03. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.86½.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. poż. stabilizacyjna 87.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 120.50—121.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 75.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 8 proc. L. Z. Łodzi 70.50; 5 proc. L. Z. Łodzi 53.00; 8 proc. m. Piotrkowa 67.00; 5 proc. m. Piotrkowa 48.00; 8 proc. L. Z. Częstochowy 66.75.

AKCJE.

Bank handlowy 118.00; Bank Polski 168.00—167.75; Siła i światło 100.00; Chodorów 145.00; Kolejki dojazdowe 16.00; Węgiel 53.00; Lilpop 25.25; Modrzejów 11.25; Ostrowiec 68.00.

NIESCIE POMOC NAJBIEDNIEJSZYM

Przyjechał znany CYRK SPORTOWY
na placu przy ul. Narutowicza 61.
W niedzielę, dnia 20-go kwietnia o godz. 4 pp. Uroczyste Otwarcie Cyrku
Wielki Międzynarodowy Turniej Mistrzów **WALKI ZAPAŚNICZEJ**
o nagrody honorowe i pieniężne, przy udziale najwybitniejszych atletów.
Przed zapasami PROGRAM ARTYSTYCZNY
Szczegóły w afiszach.
W niedzielę 20-go i w poniedziałek 21-go kwietnia odbędą się o jednakowym pełnym programie
p o d w a p r z e d s t a w i e n i a
o godz. 4-ej popoł. i 8-ej wiecz.
Na wszystkich przedstawieniach
w a l k i z a p a ś n i c z e i występy artystyczne-

RZEMIEŚLNIK POLSKI
wł. W LISICKI
Łódź, Przejazd 24



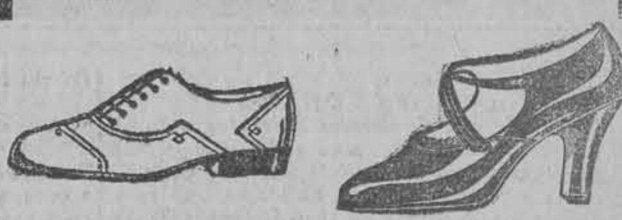
poleca z własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy łóżka, trema, toalety, kredensy od 200 zł. do 1100, krzesła oraz wszelkie przedmioty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące Sprzedaż na bardzo dogodnych warunkach Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem
658

Co mówi???

Dewey, finansowy doradca Polski

Jeżeli chcesz dobrobytu
dla Polski, kupuj tylko wyroby **krajowe**
Jeżeli chcesz dobre i tanie obuwie
kupuj tylko firmy

ALFRED HEINE



męskie od 34⁵⁰ — 36⁵⁰ damskie od 29⁵⁰ — 35⁵⁰

4 miejsca sprzedaży:

Pomorską 24
Piotrkowska 98 i) w Domu Tow.
Piotrkowsk 160) Juljusz Rozner
Piotrkowska 53 w firmie F. Grędziński



DRABINA

Sp. z o. o.
Fabryka drabin **wszelkiego** rodzaju
Kilińskiego 136. Tel. 177.00

Łóżka metalowe, Wózki dziecinne, Materace druciane, wyściełane, oraz do mebl. łóżek.



„PATENT"



najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie
„DOBROPOL"
ŁODZ, ul. Piotrkowska 73 w podwórzu.
510

Intratne przedsiębiorstwo poszukuje kapitału 5000 zł.
za zabezpieczeniem i gwarancją. Chętni mogą zasięgnąć informacji drogą składanych ofert do redakcji z podaniem warunków.
Adres: Hasło Łódzkie, Łódź, Piotrkowska 15 za okazaniem pokwitowania Nr. 950.
951

Do mojej Szanownej Klijenteli!

Pomimo obecnego ciężkiego kryzysu i trudności w udzielaniu kredytu pomimo iż wiele firm ratowych musiało ustać — ja jednak nadal polecam **na najdogodniejsze raty i najniższe ceny: eleganckie damskie i męskie płaszcze, jak również ubrania męskie, pozatem bogaty wybór materjałów wełnianych na letnie suknie, płaszcze i ubrania. Jedwabne: crep-meteory, crep-satin, crep-de chine i popeliny. Wełniane crep-georgetty i rypsy. Materjały na letnie suknie i szlafroki do prania. Białe towary: zefiry, kapy, obrusy i ręczniki. Firanki, torebki, parasolki, pończochy, skarpetki, swetry, obuwie, apaszki, patefony i moc innych artykułów.**

LEON RUBASZKIN Łódź, ul. Kilińskiego 44 Telefon 136-48.
Stałym Klijentom nawet bez wkładu.

Na raty i za gotówkę!

Wszelką garderobę męską i damską, w wielkim wyborze i po cenach konkurencyjnych Wykonuje również obstalunki podług najnowszych żurnali.
Dogodne warunki! Dogodne warunki!
Wólczańska Nr. 43,
I piętro front. 766 I piętro front.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp od 11 — 12 i 2 — 3 pp. przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Światło-Leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.
1025

Zakład mój

ST.
NOWAK

Piotrkowska 162
966 (róg Głównej)

bogato zaopatrzony na nadchodzący sezon w mundurki szkolne, czapki oraz odznaki, palta i wszelką garderobę.
Wyrób własny.
Pierwszorzędna robota.
Ceny konkurencyjne

Admira!
Piotrkowska 110
POLECA po niebywale niskich cenach wielki wybór pończoch jedwabnych, fildecossowych w I i II gat. oraz reformy, kombinacje, rękawiczki, skarpetek. Ceny fabryczne.
POWTARZAM ADMIRA Piotrkowska 110.

Czytajcie Hasło Łódzkie!

Z powodu nadesłania mi najnowszych artykułów pierwszej potrzeby
POSZUKUJĘ NATYCHMIAST WYMOWNYCH ENERGICZNYCH PANÓW I PAN
do łatwej i wyborowej akwizycji w mieście i prowincję. Wiadomości fachowe niewymagane, wyszkolenie nastąpi na miejscu.
POSADA STAŁA, dla zdolnych awans. Zarobek 400—600—800 zł. i więcej. Tylko poważnie myślący zgłoszą się z dow. osob. w poniedziałek od 3—5 i we wtorek od 10—12 i 3—5. Ul. Traugutta 8, II. ptr. fr., m. 12.

UCZEŃ do kantoru

z ładnym charakterem pisma, lat 15 do 16-tu potrzebny od zaraz. Oferty pod „Zdolny" do admin. „Hasła". 852

ABAŻURY SZKIELETY FRĘDZLA
Niebywale tanio tylko w specjalnej wytwórni
F. LASKOWSKA
Zamenhofa 4

PRACOWNIA SUKIEN



A. MASZKOWSKIEJ

PIOTRKOWSKA 117. TEL. 210-03.
P O L E C A
ostatnie modele na sezon wiosenny i letni

Do akt. Nr. 3226 — 1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewir w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 18 i Piotrkowskiej 6 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jakóba Działoszyńskiego i składających się z mebli i manufaktury, oszacowanych na sumę zł. 1000.
Łódź, dnia 11 kwietnia 1930 r.
Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 657—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 78, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy: „B. Kowalewski i S-ka" i składających się z 4.000 korcy węgla opałowego, oszacowanego na sumę zł. 12.800.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt. Nr. 604 — 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewir w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. 11 Listopada Nr. 17 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Leona Hermansa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 450.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 1420 — 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewir w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Benjamina Guttera i składających się z towarów, oszacowanych na sumę zł. 2,715.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 4109—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 11, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wacława Milewskiego i składających się z maszyny drukarskiej pedał f. „Hogenforst“ w Lipsku oszacowanej na sumę zł. 900.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt. Nr. 1392/1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 156, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Rozentala i składających się 3-ch maszyn, t. zw. „Rundmaszyny“ do wyrobu trykotaży firmy: „Szubert i Zalcer“, oszacowanych na sumę zł. 6,000.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt Nr. 472—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 3, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Nuchema Libermana i składających się z manufaktury, oszacowanej na sumę zł. 550.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt. Nr. 470 i 471/1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 150, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Spodenkiewicza i składających się z 75-ciu koszul męskich i 40-tu swetrów damskich, wełnianych z jedwabiem, oszacowanych na sumę zł. 1,100.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt Nr. 219/1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 150, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Spodenkiewicza i składających się z 30-tu swetrów wełnianych, damskich, oszacowanych na sumę zł. 613.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt Nr. 1068—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy: „A. i B. Goldberg“ i składających się z towarów galanteryjnych oszacowanych na sumę zł. 5.992 gr. 40.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt. Nr. 435/1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 150, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „A. Spodenkiewicz“ i składających się z 55-ciu koszulek wełnianych oszacowanych na sumę zł. 530.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik: KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 1101—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zgierskiej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Lajba Głowińskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 490.
Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 660—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 101, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Prasa“ Wydawn. Sp. z ogr. odp. i składających się z maszyny do pisania oszacowanej na sumę zł. 500.
Łódź, dnia 27 marca 1930 r.
Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt Nr. 651—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Piotra Włodarskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2040.
Łódź, dnia 4 kwietnia 1930 r.
Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt. Nr. 701 — 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego XI rewir w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 14 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do fir.: Sz. Rybak i składających się z nici, oszacowanych na sumę zł. 520.
Łódź, dnia 8 kwietnia 1930 r.
Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 1583—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Dom Samochodowy St. Kieszkowski“ i składających się z motocykla, oszacowanego na sumę zł. 600.
Łódź, dnia 31 marca 1930 r.
Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt Nr. 149—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Polnej Nr. 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tobjasza Rosenblatta i składających się z 8 warsztatów tkackich ręcznych, ręczników i innych przedmiotów oszacowanych na sumę zł. 528.

Łódź, dnia 11 kwietnia 1930 r.

Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 1430—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 30, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Berka Warszawskiego i składających się z nici, motoru, szpulek i maszyny do szpulowania i snucia nici oszacowanych na sumę zł. 7.400.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 1313—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Podrzecznej Nr. 25, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jankla Tropera i składających się z 4 maszyn f. „Singer" oszacowanych na sumę zł. 530.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 4052—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi. ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Moszka Gliksmana i Icka Gerstenmana i składających się z urządzenia sklepu, swetrów i bluzek oszacowanych na sumę zł. 4.050.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI

Do akt Nr. 541, 542 i 588—30 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 87, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Koksa i składających się z mebli, koni, wozów i innych przedmiotów oszacowanych na sumę zł. 10.550.

Łódź, dnia 24 marca 1930 r.

Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Ogłoszenia drobne

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10

Zamiejscowa „ „ „ „ 5.—

Zagraniczna „ „ „ „ 8.—

Odnoszenie do domu „ „ „ „ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)

Nadesłano 40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „

Zwyczajne 12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo

Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.

Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.

Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz